



HIROHITO, cesarz Japonii, wydał rozkaz stłumienia powstania i ukarania rebeljantów.

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



GEN. GRAZIANI, kieruje nową ofensywą włoską w Abisynji, odnosząc szereg sukcesów.

ROK XIV.

WTOREK, 3 MARCA 1936 ROKU

CENA 10 GROSZY

Nr. 63

2-gi dzień strajku włóknarzy

Do akcji strajkowej przyłączyli się dziś robotnicy 21 fabryk łódzkich. — Sytuacja na prowincji. — Uchwały delegatów fabrycznych

Łódź, 3 marca.

(k) — W dniu wczorajszym rozpoczął się, jak wiadomo, strajk włóknarzy w Łodzi i w okręgu łódzkim.

Akcję objęte zostały, zgodnie z postanowieniem międzyzwiązkowej konferencji przedstawicieli związków włóknarzy, fabryki, w których umowa zbiorowa nie jest honorowana oraz firmy, które nie podpisały umowy.

Strajk nie miał tak wielkich, jak przewidywano, rozmiarów, a to dlatego, że nie wszyscy robotnicy byli dokładnie poinformowani, które firmy mają być objęte akcją strajkową.

Związki zawodowe, do których zwróciliśmy się po informacje, oświadczyły, że dopiero jutro, t. j. w środę będzie można mieć właściwy obraz sytuacji, gdyż w dniu tym powinno być największe nasilenie akcji.

Według wiadomości, zebranych przez nas z terenu związków zawodowych i okręgowej inspekcji pracy, sytuacja w dniu wczorajszym przedstawiała się, jak następuje:

W Łodzi akcją objęte były 35 średnich i mniejszych firm włókienniczych, zatrudniających około 3000 robotników (ogólna ilość firm włókienniczych w naszym mieście wynosi 449).

Akcją strajkową objęte zostały m. in. następujące firmy łódzkie Basiewicz i Kagan (100 robotników), Czarnolewski (150 rob.), Szac (130 rob.), Dancygier (350 rob.), B-cia Bukiet (120 rob.), Waż i Jochimowicz (80 rob.), Zylberblat (30 rob.), pozatem do strajku przyłączyła się firma jedwabnicza „Setalana”, Miller, Kocharński, Michel, Narwa itd. oraz wiele drobnych, zatrudniających po kilkunastu robotników, firm. W firmie Rozen i Wiślicki strajku nie było.

Katastrofa tramwajowa w Warszawie

Warszawa, 3 marca.

Przy zbiegu ulicy Marszałkowskiej i Królewskiej wagon tramwajowy linii nr. 17 najechał na przyczepny wóz linii nr. 2. Wskutek starcia wagon motorowy i przyczepny zostały uszkodzone.

Kilku pasażerów doznało potłuczeń. Uszkodzone wagony zaciągnięto do remizy na Rakowcu.

Minister Titulescu

odłożył swój wyjazd do Pragi

Bukareszt, 2 marca.

(PAT) Projektowany na pierwsze dni marca wyjazd ministra Titulescu do Pragi został odłożony spowodu lekkiej niedyspozycji ministra.

Debaty paryskie

o pakcie sowiecko-francuskim

Paryż, 3 marca.

(PAT) Senacka komisja spraw zagranicznych kontynuowała wczoraj dyskusję w sprawie paktu francusko-sowieckiego, nie powzięła jednak jeszcze żadnej zasadniczej uchwały.

Postanowiono jedynie, że przed powołaniem sprawozdawcy komisja wysłuchała na najbliższym posiedzeniu wyjąsnień premiera Sarraut.

W ZDUŃSKIEJ WOLI strajkowało ponad 1000 robotników, zatrudnionych w 18 fabrykach. Procentowo w fabrykach zduńsko-wolskich 50 procent robotników nie przystąpiło do pracy.

W PABJANICACH wieksze firmy były czynne. Ze średnich i małych nieczynna była połowa: w 29 fabrykach nie przystąpiło do pracy ponad 2000 robotników.

W ZGIERZU duże firmy były czynne, zastrajkowało ponad 300 robotników w małych tkalniach.

W ZELOWIE na ogólna ilość 814 zatrudnionych robotników nie pracowało około 300.

Stały także wszystkie mniejsze

zakłady włókiennicze w KONSTANTYNOWIE.

Dziś rano liczba strajkujących zarówno w Łodzi jak i okręgu łódzkim zwiększyła się. Akcją objętych zostało jeszcze 21 firm łódzkich, czyli obecnie liczba wszystkich firm w Łodzi, w których robotnicy strajkują wynosi 56.

Firmy, które objęte zostały dzisiaj akcją, są to przeważnie drobne przedsiębiorstwa, zatrudniające razem 400 robotników.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, o godz. 9-ej rano stanęły zakłady przemysłowe Karola Eiserta przy ulicy Żwirki, zatrudniające ponad 1000 robotników.

W Pabjanicach strajkuje obecnie 2.300 robotników.

Tajemniczy okręt - widmo

krąży na wodach francuskich

Paryż, 3 marca.

Władze francuskie wszczęły poszukiwania za tajemniczym statkiem, który pojawił się u wybrzeży Bretanii i Wandei.

Jest to wielki żaglowiec. Płynął on wzdłuż wybrzeży, przyczem na pokładzie jego nie zauważono wcale załogi. Tajemniczy okręt widziano w Saint Nazaire, Croisic, oraz w kilku innych miejscowościach.

Nie posiadał on ani flagi ani nazwy.

Nawet najstarsi marynarze nie spotykali się z tym tajemniczym żaglowcem. Poraz ostatni widziano okręt z wyspy Yeu, w chwili gdy przemykał się on między skałami.

Pojawienie się tajemniczego statku wywołało wśród zabobonnych rybaków trwogę.

Konferencja ministrów spraw zagranicznych trzech państw bałtyckich

Ryga, 3 marca.

(PAT) Z Kowna donoszą:

Prasa litewska podaje, iż w związku z szeregiem aktualnych spraw politycznych, kolejna konferencja ministrów

spraw zagranicznych 3-ch państw bałtyckich zostanie przyśpieszona i odbędzie się nie w maju, lecz już w kwietniu r. b.

Dziś ukaże się „biała księga“

w sprawie nowych zbrojeń angielskich

Londyn, 3 marca.

(PAT) W związku z zapowiedzianym na jutro ogłoszeniem „Białej księgi“ w sprawie nowych zbrojeń, w kołach politycznych Londynu czynione są domysły, że dokument ten upodobniony będzie do ogłoszonej przed rokiem za podpisem Mac Donalda „Białej księgi“ parlamentarnej, która uzasadniała częściowe zbrojenia, podjęte w roku zeszłym.

Nowa „Biała księga“ składać się ma z dwóch części: Pierwsza stanowić będzie uzasadnienie konieczności podjęcia nowych zbrojeń na podstawie przeglądu

wydarzeń międzynarodowych z ostatniego czasu, w szczególności rząd brytyjski powoła się na niepowodzenie konferencji rozbrojeniowej, na poważne zbrojenia innych mocarstw oraz na to, że zasada zbiorowego bezpieczeństwa nakłada na Wielką Brytanię obowiązek odpowiedniego przygotowania się.

Druga część, traktująca o przyszłym programie zbrojeń, ma być znacznie krótsza, utrzymana w formie ogólnej i określać ma jedynie najniezbędniejsze konieczności polityki zbrojeniowej rządu.

Niezwyczajna awantura w domu przy ulicy Targowej

80-letni starzec zakochał się w 30-letniej dziewczynie

Łódź, 3 marca.

(k) — Terenem krwawej awantury był dziś nad ranem dom przy ul. Targowej 51.

W domu przy ul. Targowej 51 mieszka 60-letni Stanisław Dąbrowski z swą 30-letnią pasierbicą. Ostatnio pasierbica Dąbrowskiego poznała Zygmunta Ciesielskiego, liczącego 80 lat. Staruszek zakochał się w młodej i przy stojonej kobiecie.

Po kilkutygodniowym okresie znajomości 80-letni amant sprowadził się

do mieszkania Dąbrowskiego.

Ostatnio Dąbrowski począł się kłócić z 80-letnim Ciesielskim. Dąbrowski zażądał, by staruszek wyprowadził się z mieszkania. Wczoraj doszło do piekielnej awantury, podczas której Ciesielski chwycił odważnik żelazny i wymierzył nim straszliwy cios w głowę Staruszkowi.

Dąbrowskiego opatrzył lekarz pogotowia, stwierdzając ciężką ranę głowy. Ciesielskim zajęła się policja.

W Zelowie liczba strajkujących z 300 zwiększyła się dziś do 514.

W Zduńskiej Woli do strajku przystąpiło dziś rano ponad 600 robotników, czyli razem strajkuje obecnie w fabrykach zduńsko-wolskich ponad 1500 robotników.

Akcja strajkowa rozszerzyła się bardzo w Zgierzu. Wczoraj strajkowało tam około 300 robotników. W dniu dzisiejszym cyfry strajkujących podają na 1.200.

**

Jak się dowiadujemy, w ciągu wczorajszego dnia wielu właścicieli drobnych firm, nieobjętych akcją strajkową zobowiązało się do honorowania umowy zbiorowej w przemyśle włókien licząc przez wyregulowanie plac.

Do inspekcji pracy zwróciło się tak że kilkunastu niezrzeszonych przemysłowców, którzy podpisali deklarację, że zobowiązują się do przestrzegania warunków umowy zbiorowej.

Dziś i dni następnych w dalszym ciągu odbywać się będzie na terenie Łodzi i okręgu łódzkiego kontrola niezrzeszonych firm, celem podciągnięcia ich pod warunki umowy zbiorowej w przemyśle włókienniczym.

**

W lokalu związku budowlarzy przy ulicy Podleśnej 26 odbyło się wczoraj wieczorem zebranie delegatów fabrycznych klasowego związku włóknarzy, celem omówienia przebiegu strajku i na radzenia się nad dalszą akcją.

Delegatom udzielone zostały szczegółowe instrukcje dotyczące akcji strajkowej, która zgodnie z przewidywaniami związku klasowego powinna zyskać w dniu dzisiejszym na sile.

W toku ożywionej dyskusji podkreślono, że o ile obecny strajk włóknarzy, dotyczący jedynie firm niehonorujących umowy oraz tych, które umowy nie podpisały, nie da rezultatu, t. zn. o ile do czwartku przemysłowcy nie uwzględnią postulatów robotniczych—**WÓWCZAS ZAJDZIE KONIECZNOŚĆ OGŁOSZENIA OGÓLNEGO STRAJKU WŁÓKNIARZY, KTÓRY OBJAŁBY WSZYSTKIE FABRYKI WŁÓKIENNICZE NA TERENIE ŁODZI I OKRĘGU ŁÓDZKIEGO.**

Lawina porwała dwóch narciarzy

Wiedeń, 3 marca.

Niedaleko Axans na zachód od Innsbrucku zerwała się wczoraj 300 metrowa lawina, która porwała do przepaści dwu narciarzy.

Jednego z nich zdołano uratować, drugiego jednak mimo całonocnej wyczerzonej pracy nie udało się odnaleźć.

Zamach samobójczy

Łódź, 3 marca.

(k) — Ubiegłej nocy przechodnie na ul. Sierakowskiego natknęli się na leżącą przed domem nr. 93 młodą kobietę, dającą słabe oznaki życia.

Jak się okazało była to 28-letnia Zofia Radzińska, zamieszkała w tymże domu. Po kłótni z domownikami napiła się w celu samobójczym jodyny. Przewieziono ją do szpitala.

Tango, które sieje śmierć

Samobójczy strzał w kabarecie zapoczątkował serię desperackich czynów. — Melancholija i tragizm „Ostatniej niedzieli” wywierają złowieszcy wpływ na słuchaczy

Ameryka ubiega się o „piosenkę śmierci”

(z) Tango pod tytułem „Ostatnia niedziela”, którego autorami są dwaj młodzi kompozytorzy węgierscy, pochłoneńcy na jesieni w Budapeszcie w ciągu dwóch miesięcy 20 ofiar, tak że w końcu dzięki ingerencji władz, piosenka ta została zdjęta z repertuaru węgierskich zespołów muzycznych.

„Paris Soir” podaje obecnie interesujące szczegóły o fatalnym wpływie tej piosenki na niektórych ludzi o chorej psychice.

Tekst tanga nie zawiera bynajmniej nic fantastycznego. Są tam liryczno-miśliczne słowa o beznadziejnej miłości, o śmierci, świecach i otwartych oczach człowieka, który zmarł w samotności z ukochanym imieniem na ustach.

W muzyce tej piosenki panuje — zdaniem autora artykułu — tęsknota, przenikająca do głębi. Jest to jęk człowieka, skazanego na zagładę.

Ponurą serię ofiar zapoczątkował niejaki Jan Boros. Przybył on do jednego z nielicznych kabaretów budapeszteńskich i poprosił, aby cyganie zagrali „Ostatnią nadzieję”. Zajęczały skrzypce melodją, przytłumioną surdynką, a jeden z cyganów zaśpiewał półgłosem słowa tekstu. Przy dźwiękach ostatnich akordów Boros runął na ziemię z prze-

bitem kulą sercem. Zostawiona na stoliku karteczka zawierała następujące słowa:

„Chcę umrzeć przy dźwiękach „Ostatniej niedzieli”, która zawiera całą historję mego życia”.

Przykład Borosa znalazł sobie licznych naśladowców. Co tydzień notowano 2 — 3 wypadki pod wpływem fatalnej piosenki. Jedni strzelali sobie w skroń, inni szukali śmierci w nurtach Dunaju. W ten sposób również popełniła samobójstwo 15-letnia Elżbieta Guilay. Wybiegła ona w nocy w lekkiej sukience na ulicę, a gdy zatrzymał ją policjant, pytając, dokąd biegnie, odpowiedziała, że musi szybko iść do apteki po lekarstwo. Po upływie dziesięciu minut dziewczynka znajdowała się już w zimnych falach Dunaju.

Młoda desperatka zostawiła matce swej kartkę następującej treści:

„Zegnaj, mamusiu! Nie staraj się zrozumieć, dlaczego sprawiam ci tyle zgrozy mym krokiem. Muszę umrzeć jedyną z niedzieli, gdyż tego dnia dużo cierpiałam. Godzina moja przyszła, kochana mamusiu”.

Na Budapeszt powiało grozą. Władze zainteresowały się złowieszczym tangiem i pewnego dnia do kompozyto-

ra Seresa i poety Javora przybył urzędnik policji, który oświadczył im:

— Skomponowaliście panowie piosenkę, która sieje w Budapeszcie śmierć. Nie chcemy pociągać was do odpowiedzialności za współudział w 20-tu zabójstwach; nie chcemy nawet zabraniać wykonywania waszej piosenki. Jest jednak wskazane, abyście sami wycofali ją z obiegu...

Zmuszeni koniecznością, autorzy „Ostatniej niedzieli” wycofali ją. Nie po przestając jednak na tem, wystosowali skargę do regenta Horthy'ego, protestując przeciwko wywartej na nich presji.

I oto przed kilku dniami odbyła się w obecności regenta Horthy niezwykła audycja. Najlepszy zespół cygański odegrał tango „Ostatnia niedziela”. Po wychaniu go regent w całości zatwierdził zakaz demonstrowania tej piosenki w publicznych lokalach.

Rozgłos, jakiego sprawa ta nabrała, sprawił, że jedna z firm amerykańskich zwróciła się do autorów tanga z propozycją sprzedania im „Ostatniej niedzieli” za sumę, którą pewnością nie pogardzą. W Budapeszcie jednak zła passa została przerwana. Serja samobójstw ustąpiła jak za dotknięciem różdżki czarodziej-skiej.

Nowocześni „Robinzoni” w „lazurowym raju”

W okresie wielkiej wojny zagnał ich tajfun na nieznaną wyspę polinezyjską. — Przez 20 lat odcięci od świata i cywilizacji

Rewelacyjne odkrycie na Oceanie Spokojnym

(sb) Na Oceanie Spokojnym prowadzi stale pomiary oceanograficzne okręt „Oregon”. Na pokładzie tego statku znajduje się kilku wybitnych uczonych, którzy mierzą głębokość w rozmaitych miejscach. Przed kilku dniami kapitan statku zwrócił uwagę na niewielką wyspę, która nie była zaznaczona na mapie.

Na polecenie kapitana spuszczone łódzie, poczem majtkowie i uczeni wysiedli na ląd. Powitali ich Polinezyjczycy. W czasie prób porozumienia się wyszło najaw, że Polinezyjczycy władają językiem angielskim. Było to niezwykle dziwne. Kapitan i uczeni kazali się zaprowadzić do wodza. Jakież wielkie było ich zdumienie, gdy przekonali się, że przywódca jest białym człowiekiem. Najbliższymi jego doradcami byli również dwaj biali.

Powitanie kapitana oraz trzech nieznanymi ludźmi było niezwykle serdeczne. Jak się okazało, przed dwudziestu laty, na wiosnę 1916 roku ze Stanów Zjednoczonych do Azji udał się parowiec „Sheridan”. Okręt wpadł w tajfun, który trwał kilka dni. Statek rozbił się o rafy koralowe, a kapitan wraz z pasażerami zatonął. Przy życiu zostało tylko trzech majtków. Zdołali oni na tratwie utrzymać się na powierzchni wzburzonych fal i wreszcie wylądowali na wyspce.

Polinezyjczycy powitali ich początkowo z wielką nieufnością. O opuszczeniu tej wyspy nie mogło być mowy, wobec czego trzej marynarze postanowili osiedlić się tu na stałe. Udoskonalili oni i broń i narzędzia tubylców, nauczyli ich sporządzać sieci rybackie i ułatwili im znacznie życie. Poza tem urządzili wspaniałe zabawy, które tubylcy przyjęli entuzjastycznie.

Po kilku latach, gdy wódz ich zmarł, wybrali białego człowieka swym władcą. Zapytani o nazwiska trzech „Robinzonów” oświadczyli, że zamierzają zachować incognito. Nie chcą wrócić do ojczyzny, gdzie czekają ich bezrobocie i inne zmartwienia, tu zaś mieszkają beztrosko. Nowoczesnymi wynalazkami nie interesowali się wcale, natomiast chcieli

dowiedzieć się szczegółów o wojnie światowej, która trwała w całej pełni w chwili, gdy zerwali łączność ze światem cywilizowanym.

Niewielkie swoje państewko nazwali oni „lazurowym rajem”. Orowadzili oni przybyłych po wyspie oraz po kilku sąsiednich wysepkach, które niekiedy przez cywilizację, stanowiły prawdziwy raj. Na wyspach tych nie było wcale dzikich zwierząt, tubylcy żywili się wy-

łącznie rybami i owocami.

Kilka dni spędziła załoga statku „Oregon” w tym „lazurowym raju”. Trzej „Robinzoni” zwiedzili statek, podziwiając postępy techniki, poczem powrócili na wyspę. Przed odjazdem prosili, by kapitan nie zaznaczał na mapie miejsca, w którym znajdują się ich wysepki i nie zdradził ich, albowiem zmąciłby ich szczęście. Życzeniu ich uczyniono za-dosć.

Koronacja króla Edwarda VIII

London pod znakiem przygotowań do wielkich uroczystości

(sb) Już obecnie czynione są przygotowania do uroczystości koronacyjnych Edwarda VIII. Mimo, iż dokładny termin koronacji nie został jeszcze ustalony, postanowiono, że odbędzie się ona w poniedziałek, który jest w Anglii uważany za szczęśliwy dzień.

Przebieg uroczystości koronacyjnych ulegnie pewnej zmianie, ponieważ król będzie koronowany sam, bez małżonki. Z tej też przyczyny koronacja będzie trwała o godzinę krócej. Poza tem zajdą zmiany w formule, jaką król wymawia w chwili koronowania go.

Dotychczas składali królowie angiel-

scy przyrzeczenie, że będą dbać o dobrobyt Wielkiej Brytanji, Irlandji i dominjów zamorskich. Od czasu ostatniej koronacji Irlandja odpadła od Anglii i stała się wolnym państwem.

Uroczystości koronacyjne będą miały przebieg niezwykle imponujący. Już obecnie zapowiedziano swe przybycie 150 książąt hinduskich, nababów i radźów. Poza tem przybędą delegacje ze wszystkich dominjów brytyjskich. Do katedry uda się król w złotej karecie, którą eskortować będą przedstawiciele wszystkich brytyjskich państw zamorskich.

Gdy żona ma serce po prawej stronie...

Niezwykły proces rozwodowy w Chicago

(mh) W Chicago miał niedawno miejsce ciekawy wypadek, który zelektryzował opinię publiczną. Małżonkowie Sanders, uchodzący ogólnie za bardzo kochające się stado, zdecydowali się rozwieść. Nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego, zwłaszcza iż w Stanach Zjednoczonych rozwody są na porządku dziennym, gdyby nie następujący fakt: Jim Sanders, ubóstwiający swą małżonkę, poczuł do niej nagłe nieprzewidywane wstąpienie, gdyż dowiedział się, że jego ukochana Molly ma serce umieszczone z... prawej strony.

Dowiedział się o tej anomalji zupełnie przypadkowo. Pewnej soboty oboje wybrali się na week-end. Tu młoda kobieta, schodząc z jakiejś pochyłości, poślizgnęła się i wywichnęła sobie nogę. Lekarz zbadał ją przy tej okazji i

stwierdził ów rzadki wypadek, o czym zakomunikował jej małżonkowi. Wówczas ten postanowił się rozwieść. Przed sędzią tłumaczył się, że w żaden sposób nie może się pogodzić z faktem, iż ukochana jego jest fenomenem.

Motywy te wydały się sądowi niedostateczne, by orzec rozwód. Gdy jednak małżonek oświadczył stanowczo, iż ani myśli mieszkać dalej pod jednym dachem z Molly, ta zwróciła się do sędziego, zaznaczając, że i ona niema zamiaru żyć ze swym dotychczasowym mężem, ale prosi jednak o zasądzenie na jej korzyść tytułem odszkodowania dwustu tysięcy dolarów. Sąd przychylił się do prośby młodej kobiety, której jedyną w tym wypadku wadą było, że miała serce umieszczone po niewłaściwej stronie.

WOLNA TRYBUNA

„JASŁO 29” w JASLE. — Jak na pracownika fizycznego zdradza Pan wiele inteligencji w sposobie wyrażania się, pozatem wyrobiony charakter pisma, niezły styl i sposób pisania świadczą o nim bardzo dodatnio. Z tego o czym Pan do mnie napisał odnoszę jakoś wrażenie, że nie byłbyście szczęśliwym stadtem małżeńskim. Kobieta jest lekkomyślna i niezbyt mocno kocha Pana. Pozatem może najest materjalistką i pragnie wykorzystać najlepszą nadarżającą się okazję zamążpójścia, postępując jednak w sposób naganny. Niech Pan traktuje ją tak, jak ona Pana — niepoważnie. Nie wiem czy się będzie mógł na to zdobyć, ale jeżeli ona zgodzi się utrzymywać z Panem przyjaźń bez przyrzeczenia małżeństwa, będzie to do pewnego stopnia dowodem że nie jest jej Pan obojętny. Pozatem z dalszego przebiegu Waszej znajomości będzie się Pan mógł zorientować czy rzeczywiście zasługuje ona na miano lekkomyślnej, czy też tamto — to był tylko chwilowy wybryk, który się skończył i którego ona żałuje. W każdym razie niech Pan będzie bardzo ostrożny i nie wjmuje się ślubami z kobietą, która potrafiła sprawić Mu taki ból i której zachowanie podlega poważnej krytyce.

„NIESZCZĘŚLIWA M. R.” w ŁODZI. — Nie ulega wątpliwości, że wyrządziła Pani swe mu narzeczonemu wielką krzywdę w przeszłości, ale nie powinien się mścić z tego powodu. Nie napiszę, ażeby z nim Pani zerwała, albowiem nie widzę do tego powodu. Poprostu narzeczony Jej przechodzi narazie jakiś okres niepewności, dreczy się czemś, i z tego powodu jest mniej czuły. Kocha jednak Panią i jest do Niej przywiązany; Niech Pani zachowuje się tak, jakgdyby nie zauważała zmiany usposobienia swego narzeczonego, niech Pani będzie jedynie dla niego w dwojnasób dobra, czuła, serdeczna i troskliwa. Dotychczas on opiekował się Panią, jak ojciec córką, teraz niech Pani weźmie na swoje barki rolę opiekunki i matki, której syn odbywa powinność wojskową. Niech się Pani troszczy Jego kłopotami materjalnymi, od czasu do czasu posyła paczki żywnościowe, z zaznaczeniem, że przesłane smakołyki są Pani własnem dziełem itd.

Kryzys duchowy Pani narzeczonego minie i wszystko sżkończy się dobrze. Pani jednak po winna się teraz zachowywać w stosunku do niego, jak dobra siostra miłosierdzia wobec kapryśnego chorego. I pozatem żadnych scen, żadnych wymówek, żadnych awantur.

„KRYNICZANKA Z. S.” w KRAKOWIE. — Nic nie robić, niczego nie żądać, niczego się nie domagać tylko czekać. Sytuacja się dopiero krystalizuje, uczucia się ugruntowują, a zbytnia Pani niecierpliwość w sprawie ostatecznego wyjaśnienia sytuacji może tylko sprawę pogorszyć. To, że znajomy Pani nie chce tak nagle zerwać ze swoją byłą przyjamiółką świadczy raczej o nim korzystnie, świadczy o tem, że ma dobre serce i nie chce nikomu sprawiać bólu. O jednym tylko należy pamiętać. O tem mianowicie, ażeby Pani narazie zachowywała pomiedzy nim, a sobą pewien dystans i wprowadziła stosunki tylko i wyłącznie towarzyskie tak długo przynajmniej, dopóki po przednia sprawa nie zostanie definitywnie zakończona.

Mężczyzna, nawet najbardziej idealny, gdy znajduje się nagle w orbicie dwóch kobiet z których każda gotowa jest do największych poświęceń — poprostu zachowalby obydwie znajomości. Niech Pani będzie dobra, miła i serdeczna, ale nie poświęcająca się i nie rezerwująca całego swego wolnego czasu dla swego znajomego, zupełnie tak, jak i on poświęca kilka wolnych chwil w tygodniu dla tamtej. Trochę dyplomacji, ale żadnego radykalnego kroku i żadnych awantur. Musi Pani pewien okres czasu przeczekać.

„IRENA CZARNA” w ANDRZEJOWIE. -- Siostra nie może zdradzić całej klasy, ale ponieważ jej zadanie nie będzie poprawione, jak również część koleżanek, będzie to kara za niestosowane zachowanie się. Postępując w ten sposób, oszukuje się nauczycielkę, ale jednocześnie wyrządza się sobie niepowetowaną krzywdę. Do szkoły chodzi się bowiem nie dla nauczycieli, ale dla nabycia wiedzy i szkoda z takiego zachowania odbija się bezpośrednio na uczennicach. Co się tyczy Pani stu opowiedzieć mu o Pani, dając zlekkahe sprawy, to oczywiście nie wypada, ażeby Pani występowała z inicjatywą. Jeżeli koleżanka Pani zna tego Pana, to może podjąć się delikatnej misji pośrednictwa i poprostu opowiedzieć mu o Pani, dając zlekka do zrozumienia, że podejmuje się przesłania listu jeżeli on do Pani napisze. Innej rady niema. Na wszelki jednak wypadek radzę mniej o nim myśleć. Nawet gdyby się intryga powiodła to i tak nie zaszkodzi.



Ważne dla lokatorów:

Czy właścicielowi domu przysługuje wynagrodzenie za sublokatorów?

Łódź, 3 marca.

(k) Coraz częściej dochodzi ostatnio do zatargów, w których chodzi o stwierdzenie, czy właścicielowi domu przysługuje jakieś wynagrodzenie od lokatora, który część mieszkania odnajmuje sublokatorom.

Jak się dowiadujemy z powyższego tytułu właściciel nieruchomości ma prawo do pewnego odszkodowania tylko o tyle, o ile wskutek zamieszkania sublokatorów zwiększyły się wydatki związane z utrzymaniem domu.

Pozatem właściciel domu może się domagać wynagrodzenia, jeżeli przez odnajmowanie części mieszkania przez sublokatorów ponosi materialną stratę. Musi jednak taką stratę udowodnić, co wynika z art. 382 kodeksu zobowiązań.

Echa pożaru w fabryce f-my „Paw”

Komisja śledcza bada przyczyny jego wybuchu

Łódź, 3 marca.

(gr) Wczoraj około godziny 12-ej w południe zjechała na miejsce pożaru przy ul. Piotrkowskiej 167, specjalna komisja śledcza, która bawiła w fabryce firmy jedwabiu p. f. „Paw”, przez kilka godzin.

Dochodzenie odbywało się przy udziale prokuratora, kierownika pierwszej brygady i kilku funkcjonariuszy policji śledczej.

Lokal fabryczny, jak i biura firmy były od chwili pożaru opieczetowane.

Po dokładnych oględzinach komisji, która w dalszym ciągu bada przyczyny wybuchu pożaru — gmach został

oddany do dyspozycji dyrekcji „Paw” i już z dniem dzisiejszym rozpoczyna się prace przygotowawcze do kompletnego uruchomienia spalonych części przedsiębiorstwa.

Szwalmia, która najbardziej ucierpiała wskutek pożaru, przeniesiona zostanie do innego budynku, gdzie od pierwszej chwili ma funkcjonować bez szwanku.

Ponadto, jak już donosiliśmy, ocalały całkowicie składy firmy „Paw”, gdzie mieszczą się zapasy surowca i gotowe wyroby. Składy te są tak obficie zaopatrzone, że obsługiwać będą przez szereg miesięcy sklepy detaliczne fir-

my, znajdujące się w naszym mieście.

Po dochodzeniu komisji śledczej, dyrekcja firmy przystąpiła do oględzin poszczególnych ubikacji. Jest już rzeczą pewną, że wszyscy robotnicy, których liczba sięga 200 osób, w dalszym ciągu znajdą zatrudnienie, gdyż obecna branża jedwabnicza znajduje się w pełni sezonu. Dopiero przed kilku dniami powiększono personel robotniczy ze 120 osób na blisko 200.

W dniu dzisiejszym ujawnione zostały na szczegóły dochodzenia policyjnego.

Trup w stanie rozkładu znaleziony został pod łodzią

Łódź, 3 marca.

(gr) Przy stawach majątku Wola-Wydrzyna, w województwie łódzkim, znaleziono wczoraj zwłoki w stanie rozkładu. Nieboszczyka przewieziono do kostnicy, gdzie przeprowadzono sekcję zwłok.

Okazało się, że zmarły, 26-letni Edward Belica, mieszkaniec wsi Antoniówka, zginął w niezwykle tajemniczy sposób i do chwili obecnej nie udało się ustalić przyczyny jego zgonu.

Na podstawie przeprowadzonego we wsi Antoniówka wywiadu stwierdzono, iż Belica był znanym w okolicy złodziejem i przebywał stale w towarzystwie najgorszych szumowin. Istnieje podejrzenie, że Belica zamordowany został przez jednego z towarzyszy. — Zwłoki przebywały w miejscu, gdzie je znaleziono przez dłuższy okres czasu, o czym świadczył ich stan.

Uczniowie chorzy na serce

Łódź, 3 marca.

(k) Lekarze szkolni w Łodzi stwierdzili ostatnio, że znaczny procent młodzieży szkolnej dotknięty jest chorobami serca, wobec czego zachodzi potrzeba rozpoczęcia akcji zapobiegawczej w tym kierunku.

Dlatego też postanowiono, aby we wszystkich szkołach łódzkich — powszechnych i średnich — odbywały się systematyczne badania uczniów przez internistów, celem dokładnego ustalenia procentu chorych na serce.

Chodzi przedewszystkiem o to, aby uczniowie dotknięci wadą serca byli zwalniani z lekcji gimnastyki i wykonywania rozmaitych męczących czynności.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, we wtorek, o godz. 7.30 wiecz. oraz w środę o godz. 8.30 wiecz. poraz 19 i 20-ty rekordowa „Trafika pani generalowej”.

W czwartek o godz. 8.30 wiecz. mocna sztuka Maksyma Gorkija „Jęgor Bułczow”, która wzbudziła w Łodzi silny odzew. — Ceny biletów na wszystkie te trzy widowiska niższe.

W sobotę o godz. 4-ej po poł. poraz drugi „Damy i huzary” dla młodzieży szkolnej.

OFIARA.

Na kęs chleba dla biednych małych dzieci po zmarłym tragicznie ojcu Józefie Walu (Rokicińska 54), składa Jan Tucholski (POW. 18) — zt. 5.

Czworo dzieci pod taflą lodową

Bohaterski chorzowianin z narażeniem życia rzucił się na pomoc tonącym. — Tragiczna ślizgawka na zamarzniętym stawie

Chorzów, 3 marca.

Wczoraj w godzinach popołudniowych na stawie przy ul. Pierackiego 3 w Chorzowie wydarzył się tragiczny wypadek. Pięcioro dzieci w wieku od 5 do 6 lat, wyrwawszy się spod opieki rodziców, udało się na staw, by zażyć ślizgawki. W pewnym momencie lód załamał się pod ciężarem dzieci i czworo z nich spadło do wody.

Wypadek zauważył przechodzący obok stawu Roman Zaremba, który z narażeniem życia rzucił się na ratunek tonącym. Pomoc jego była o tyle utrudniona, że również pod Zarembą lód się załamał.

Mimo to zdołał on wyratować troje dzieci, a mianowicie 5-letnią Elżbietę Gemzę, 6-letnią Elfridę Kuciak i 6-letniego Eugenjusza Jakubińskiego. Czwar-

tą ofiarę ślizgawki, 6-letniego Franciszka Kwaśniewskiego, wydobył p. Zaremba, lecz dziecko nie dawało już znaków życia. Zwłoki ofiary oddano rodzicom.

Strajk szewców na drodze do likwidacji

Wyniki wczorajszej konferencji w inspekcji pracy

Łódź, 3 marca.

(k) — W dniu wczorajszym odbyła się w inspekcji pracy konferencja, dotycząca zatargu w przemyśle skórzanym, w którym — jak wiadomo — od kilkunastu dni trwa strajk 12.000 szewców, kamaszników i cholewkarzy.

Strajk objął zarówno Łódź jak i okolice.

Strajkujący wysunęli żądania zawarcia umowy zbiorowej dla całego przemysłu skózanego, oświadczając, że bez płace robotnicze są niskie i nie wystarczają na najniższą żywność.

W konferencji wczorajszej udział wzięło około 100 osób spośród cechów pracodawców jak i organizacji pracowniczych. Obrady trwały od godz. 1-ej do 6-ej wieczorem i odbywały się w niezwykle podnieconej atmosferze, gdyż pracodawcy nie chcieli początkowo zgodzić się na podpisanie umowy.

Ostatecznie zarówno zrzeczeni jak i niezrzeczeni właściciele wytwórni obuwia, cholewek i t. p. wyrazili zgodę na

zawarcie umowy zbiorowej w przemyśle skózanym, ale nie można było osiągnąć porozumienia co do wysokości płac.

Wobec tego inspektor pracy p. Karkowski odczytał konferencji do nadchodzącego piątku, polecając przedstawicielom pracodawców, aby do tego terminu opracowali warunki umowy zbiorowej, tak, aby na piątkowej konferencji przedmiotem obrad była tylko sprawa wysokości zarobków, urlopów i t. d.

Jak wynika z końcowego przebiegu konferencji zatarg jest na drodze do likwidacji i niewątpliwie w piątek umowa zbiorowa zostanie podpisana, co spowoduje zakończenie strajku szewców.

W nadchodzącą środę w lokalu przy ul. Ogrodowej 10 odbędzie się o godz. 8-ej wieczorem ogólne zebranie niezrzeczonych przedsiębiorców branży skórzanej, którzy produkują w wielkiej ilości cholewki i odsprzedają je wytwórniom obuwia. Na zebraniu tem opracowane będą warunki umowy zbiorowej oraz wyłoniona będzie komisja, która weźmie udział w piątkowej konferencji.

Strajk w fabrykach wstążek

Co słyszeć na froncie robotniczym?

Łódź, 3 marca.

(k) — Wczoraj wybuchł strajk we wszystkich fabrykach przemysłu wstążkowego w Łodzi.

Strajk powstał wskutek tego, iż na ostatniej konferencji w inspekcji pracy przedstawiciele krajowego związku przemysłu włókienniczego oświadczyli, że umowy nie podpiszą, a to dlatego, że niema możliwości zmuszenia wszystkich przemysłowców wstążkowych do jej podpisania.

Dziś w okręgowej inspekcji pracy odbędzie się konferencja z kotoniarzami, którzy domagają się uzupełnienia umowy zbiorowej, płacenia robotnikom za postoje, udzielania urlopów w okresie letnim i t. d.

Od wyniku dzisiejszej konferencji związki uzależniają swoje stanowisko: jeżeli wynik konferencji będzie negatywny na dzisiejszym zebraniu delegatów fabrycznych proklamowany ma być strajk kotoniarzy.

Jak wiadomo, od kilku dni trwa strajk w farbiarni i wykończalni Stüldta przy ul. Drewnowskiej 43. Robotnicy porzucili pracę, ponieważ firma zalega im z wypłatą należności i nie wypłaca od szeregu lat wynagrodzeń za urlopy. Suma należności z tego tytułu wynosi 37.000 złotych.

W dniu wczorajszym — jak się do-

wiadujemy — firma ogłosiła upadłość, Syndykiem mianowany został sędzia Łuszczewski.

Zlikwidowany został w dniu wczorajszym zatarg w firmie „Józef Krotoszyński” przy ul. Piotrkowskiej 104, gdzie kilka dni trwał strajk okupacyjny wskutek zwolnienia jednego robotnika.

Firma coñęła zarządzenie o wypowiedzeniu pracy i robotnicy przerwali okupację.

Gwałtowna bójka rodzinna

Teściowa oblała zięcia wrzątkiem, za co Pietruszka pożałowała nożem żonę

Łódź, 3 marca.

(gr) Wczoraj około godziny 4.30 po południu wezwano pogotowie miejskie do domu przy ul. Wolnej 10.

W domu tym zamieszkuje małżonkowie Pietruszka. W dniu wczorajszym odbywała się w ich mieszkaniu libacja, w której oprócz małżeństwa brała udział matka Pietruszkowej.

W pewnej chwili z przyczyn dotąd nieustalonych, powstała ostra wymiana słów. Matka i córka poczęły czynić wyrzuty Pietruszce. Nagle rozległy się przeraźliwe krzyki. Okazało się, że obie kobiety do tego stopnia się zape-

woda i oblała nią właściciela mieszkania. Ciężko poparzony nie zrezygnował z obrony: chwycił noż ze stołu rzucił się na teściową, a wobec tego, że żona stanęła w obronie napadniętej, sama otrzymała kilka ciosów ostrym narzędziem.

Kiedy wszyscy byli już ranni wbiegło do mieszkania kilku sąsiadów, którzy pospieszyli całej trójce z pomocą. Przybyły na miejsce lekarz pogotowia stwierdził rany cięte głowy i nosa u 33-letniej Janiny Pietruszki i poważne oparzenia u 36-letniego Antoniego Pietruszki. Teściowa wyszła z awantury obronną ręką.

Notatnik miejski

Przed sądem odpowiadali wczoraj Stefan Kucharski i Jan Klamke, zam. przy ul. Grabowej 6, oskarżeni o to, że sprzedawali wodę mieszaną z kawą jako... zagraniczny likier. Sąd skazał ich po 3 miesiące więzienia.

W związku z powołaniem na okres trzyletni opiekunów społecznych, dziś odbędzie się w sali rady miejskiej specjalne zebranie opiekunów społecznych pod przewodnictwem prez. miasta Głazka. Na zebraniu tem p. prez. odbierze od opiekunów przyrzeczenie.

Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Andrzejki został wczoraj przejechany przez samochód 13-letni syn tramwajarza Marjan Balcerzak (Wysoka 8). Lekarz stwierdził u chłopca poważne obrażenia i przewiózł go do szpitala. Szoferowi spisano protokół.

Wczoraj o godz. 4.30 po poł. wybuchł pożar przy ulicy Bocznaj 5 w budynku, w którym mieści się gimnazjum Zimowskiego. Jak się okazało, zapaliły się belki w wieżycy, gdzie znajduje się pralnia. Po pół godzinie ogień zlokalizowano.

Aresztowanie

złodzieja mieszkaniowego

Łódź, 3 marca.

(gr) Podczas obchodu wywiadówców 7-go komisariatu P. P. zatrzymano został jakiś osobnik, który zachowaniem się budził podejrzenie. Osobnika doprowadzono do lokalu komisariatu, gdzie okazało się, że jest to znany zlodziej mieszkaniowy, który ma już za sumieniem niejedną kradzież.

Przy Abramie Lencmanie, zamieszkałym przy ul. Berka Joselewicza 9/11, znaleziono precyzyjne narzędzia złodziejskie. Wybierał on się na nową wyprawę i w porę został przez czujnych wywiadówców unieszkodliwiony.

WYJAŚNIENIE.

Łódź, 3 marca.

Do wiadomości naszej p. t. „Wypożyczał kochanki za pieniądze” wkradła się pomyłka ze-cerska, gdyż Mieczysław Stankiewicz zamieszkiwał przy ul. Wróbla 13, a nie jak mylnie podano — 15

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

WTOREK, dnia 3-go marca 1936 r.
 6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.33—6.34: Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50: Gimnastyka. 6.50—7.20: Muzyka (płyty). 7.20—7.30: Dziennik poranny. 7.30—7.50: Muzyka (płyty). 7.50—7.55: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.55—8.00: Pare informacji. 8.00—8.10: Audycja dla szkół. 8.10—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15: Dziennik południowy. 12.15—12.35: Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych). „Spiewajmy piosenki” — poprowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 12.35—13.25: Koncert z udziałem solistów (płyty). 13.25—13.30: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—13.35: Z rynku pracy. 13.35—14.30: „Kiedy na wsi gra muzyka...” (płyty). 14.30—15.12: Przerwa. 15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki. 15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski. 15.30—16.00: Piosenki w wykonaniu revellersów „Dobrana czwórka” (z Katowic). 16.00—16.15: Skrzynka P.K.O. 16.15—16.45: Koncert sekstetu J. Stena. 16.45—17.00: Cała Polska śpiewa — audycje poprowadzi prof. Br. Rutkowski. 17.00—17.15: „Skarby Polski” — „Rudy żelazne, cynk i ołów” — odczyt wygłosi Czesław Kuzmiar. 17.15—17.50: Koncert orkiestry 1-go p.p. Legjonów (z Wilna). 17.50—18.00: Encyklopedia mówiona — inż. Stanisław Broniewski (z Krakowa). 18.00—18.30: Recital fortepianowy Loli Strasberzanki. 18.30—18.40: Rozmowa z radjosluchaczami: na temat „Wiosna nadchodzi” — przeprowadzi dyr. Bohdan Pawłowicz. 18.40—18.45: O wszystkim potroszku. 18.45—19.10: Muzyka salonowa w wyk. orkiestry Edith Lorand (płyty). 19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następny. 19.20—19.35: Koncert reklamowy. 19.35—19.40: Łódzkie wiadomości sportowe. 19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne. 19.50—20.00: Podadanka aktualna. 20.00—20.10: „Wieczna ondulacja” — monolog Ciotki Albinowej (z Wilna). 20.10—20.40: Operetka w 1 akcie — „Walc ze snu” Waldena: Wykonawcy: Brochwiczówna, A. Bogucki. 20.40—20.50: Dziennik wieczorny. 20.50—20.55: Obrazki z Polski współczesnej. 20.55—21.00: Przerwa. 21.00—22.00: Koncert europejski z Pragi Czeskiej. Wykonawcy: Praska Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Ottokara Jeremiasa i Jarosław Stepanek — skrzypce. 22.00—22.45: Arje i pieśni w wykonaniu Teodora Szalapina i Elisabeth Schumann (płyty). 22.45—23.00: Łódzkie Minuty Literackie — Poezje Grzegorza Timofiejewa — recytuje Juliusz Lissowski. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej. 23.05—23.30: Muzyka taneczna (płyty)

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE.
 17.00: BUKARESZT: Recital fortep. 17.50: BRATISŁAWA: Arje operetk. 18.00: LENINGRAD: „Carmen” — opera Bizeta. 18.15—18.45: ANGLJA (Nat Pr.): Muzyka taneczna. 18.45: MOSKWA (Kom.): „Cichy Don”, — op. Dżyżyńskiego. 8.45: MOSKWA (WCSPS): Koncert duetu Lili Grane-Goldberg. 19.10: PRAGA: Pieśni rosyjskie. 20.00: WIENIE: Austriackie pieśni lud. 20.35: MEDJOLAN: „Andrzej Chmiel”, — op. Giordana (t. z Op. Królewskiej). 21.00: BRUKSELA Franc.: Koncert muz. relig.

Poradnik astrologiczny

3 MARZEC 1936 r.

Wczesny ranek zapowiada się nieszczęśliwie. Do godz. 10-ej nie należy załatwiać interesów pieniężnych ani ważnej korespondencji. Koło godz. 11-ej z powodzeniem możemy ubiegać się o posady i nawiązywać stosunki z osobami wpływowymi. Następnym okresem do godz. 14-ej sprzyja nauce i sztuce. Działają jednak ujemne wpływy dla stanu zdrowia i miłości. Godz. 15-ta przyniesie niezwykle idee i pomysły oraz powodzenie w związku z podróżami. Między godz. 16-tą a godz. 18-tą panuje sytuacja niejasna. Działają niepomyślne wpływy dla woj-ska i robotników fabrycznych. Jest to także nieodpowiednia pora do zawierania związków małżeńskich. Godz. 19-ta przyniesie zainteresowanie nauką i polityką i sprzyja pracy umysłowej. Od godz. 20-ej do godz. 22-ej narażeni jesteśmy na różne przykrości i szkazy ze strony osób płci odmiennej. Okres ten nadaje się do załatwiania spraw, które powinny pozostać w ukryciu. Późniejsze godziny wieczorne zapowiadają się pomyślnie pod każdym względem. Dziecko dziś urodzone — sympatyczne, towarzyskie, posiada zdolności literackie, oddane w przyjaźni, brak woli i stanowczości, zamilowanie do chemii i fizyki.

Piesek-maskota spowodował awanturę w hotelu

Węgierska tancerka spoliczkowała numerowego Niezwykłe zajście było przyczyną zerwania kontraktu bez wypowiedzenia

Łódź, 3 marca.
 (v) W jednej z łódzkich popularnych restauracji hotelowych z występami, cieszyła się powodzeniem uroczą tancerką panną Ilona G., węgierka, której czarasz tańczony z temperamentem porwał widzów i wywoływał burzę zachwytu. Dyrekcja hotelu zadowolona była z tancerki, gdyby nie pewne ale... Pani Ilona miała bowiem pieska-uli-bienica, z którym się nigdy nie rozsta-wała, wożąc go z sobą na wszystkie tournée po całym świecie. Piesek był zresztą maskotą tancerki, która twierdziła, że gdyby nie jej czworonożny ulubieniec, taniec ten nie byłby tak pory-wający, a powodzenie znacznie mniejsze. Ten piesek tancerki był jednak solą w oku zarówno dyrekcji hotelu, jak i służby.

Naogół bowiem dyrekcja nie godziła się na posiadanie zwierząt przez gości hotelowych. Pies nie był zresztą grzeczny i często zdarzało się, że trzeba było w pokoju dodatkowo sprzątać, co oczywiście do-

prowadzało służbę hotelową do specjalnej irytacji. Pomiędzy, pełną temperamentu, tan-cerką, a służbą hotelową powstawały często sprzeczki, których powodem był pies. Służba urządziła się zresztą w ten sposób, że gdy tancerka wychodziła z hotelu, niegrzeczny czworonóg zamy-kany był na strychu lub w komórce. Pewnego razu pani Ilona wróciła wcześ-niej do numeru i ku swej wielkiej roz-paczcy nie zastała ulubienca. Rozległy się dzwonki na służbę, ale nikt nie umiał dać odpowiedzi na to, gdzie się podział pies. Tancerka tonela we łzach po stracie ulubienca. Wreszcie chłopiec hotelowy zeznał, że widział, jak jeden z numerowych niósł dokądś skomlącego psa. Zaczęto szukać sprawcy zamieszania. Po chwili numerowy zjawił się z psem, którego zamknął w komórce, ażeby zwierzę nie zabrudziło pokoju. O psie jednak zupełnie zapomnieli. Oburzona tancerka przytuliła najpierw swego ulu-bienca do piersi, poczem wymierzyła siarczysty policzek numerowemu.

Obrażony pracownik hotelowy udał się natychmiast z zażaleniem do dyrek-cji, która natychmiast zerwała kontrakt z tancerką. Pani Ilona żądała odszko-dowania za zerwanie kontraktu, wzglę-dnie odszkodowania za brak wypowie-dzenia. Dyrekcja jednak odmówiła. Niezwykła ta sprawa oparła się o Inspektorat Pracy, który po zbadaniu świadków orzekł, że podobnych wybu-chołów temperamentu prawodawstwo na-sze nie przewiduje i, że dyrekcja miała pełne prawo zwolnić bez odszkodowania tancerkę, której postępowanie uwłasz-czało reszcie personelu hotelowego i wprowadzało zamęt w tok normalnej pracy. Tancerka zapowiedziała zemstę i za-groziła zwróceniem się do władz naj-wyższych instancji, twierdząc, że wystą-pienie jej spowodowane było niezwyk-łem zdenerwowaniem o los ulubienca. Sprawa oryginalnego zatargu, wywoła-nego właściwie przez małego pieska, nie została jeszcze definitywnie zakoń-czona.

Wypaliła oczy mężowi

Ponura tragedia małżeńska rozegrała się w Warszawie

Warszawa, 3 marca.
 Pożycie małżeńskie Józefy i Włady-sława Łakomych było bardzo nieszczę-śliwe. Mimo, że mieli pięcioro nieletnich dzieci, mąż nie troszczył się o dom, pra-

cując tylko dorywczo i trwoniąc zaro-bione pieniądze na wódkę. Józefa Łakoma ze skromnych zarob-ków, jakie jej przynosił kiosk z gazeta-mi, utrzymywała z trudem całą rodzinę. Szczęsem Łakomy stał się nałogowym

alkoholikiem, co wywoływało między małżonkami ciągle starcia i nieporozu-nienia. Rezgoryczona kobieta, obarczona tak ciężkimi obowiązkami, niejedno-krotnie wyrzucała męża z domu, aż wreszcie, nie mając innego wyjścia, od-dała troje najmłodszych dzieci do przy-tulku, a sama z dwojgiem starszych za-mieszkała oddzielnie, zapowiedziawszy mężowi, że nie chce go więcej znać. Łakomy nachodził żonę ciągle, przy-rzekając jej ze skruchą poprawę, i pro-sił, by go spotwormentem przyjęła do domu. Niewiasta uległa jego prośbom, lecz wspólne pożycie znów przyniosło tylko kłopoty i zmartwienia. Łakomy wycią-gał od żony ostatni grosz, wydając go na wódkę. Nie wahał się nawet zabierać od niej pieniądze siłą. Wreszcie przepelniała się czara go-ryczy nieszczęśliwej kobiety. Kiedy znów wczoraj wieczorem Łakomy wyr-wał jej pieniądze, ta nie panując już nad sobą, chwyciła butelkę kwasu solnego i wylała jej zawartość w twarz męża. Skutki jego czynu okazały się wprost katastrofalne. Żrący płyn wypalił Łako-memu oczy, przepalając mu twarz i rę-ce.

Niemila przygoda łodzianina

Awanturnik steroryzował go i zażądał pieniędzy na wódkę

Łódź, 3 marca
 (k) — Niemila przygodę przeżył w Będzinie p. Adam Goldszmidt, właściciel składu manufaktury w Łodzi, który bawił w tych dniach w sprawach han-dlowych w Zagłębiu Dąbrowskiem. Gdy kupiec przejeżdżał wczoraj po południu dorożką przez Warpie w Będzinie, na drodze ukazał się jakiś osob-nik, który zatrzymał konia, poczem zwróciwszy się do zaskoczonego pasa-żera, wyciągnął rewolwer i zażądał dwóch złotych na wódkę. Argumenty osobnika musiał być


bardzo wymowne, bo kupiec wrzucił mu żadaną sumę i kazał dorożkarzowi odjeżdżać galopem w dalszą drogę. O napadzie bandyckim Goldszmidt zameldował w policji, która przeprowa-dziła dochodzenie i ustaliła, że napastni-kiem był Mieczysław Długosz, znany awanturnik, zamieszkały przy ul. 1-go Maja 82 w Będzinie. Długosz został aresztowany i osa-dzony w więzieniu. Odpowiadać on bę-dzie za napad rabunkowy z bronią w ręku.

Zw. byłych Ochotników Legji Kolonjalnej

na audjencji u p. gen. Langnera

Łódź, 3 marca.
 (v) W Łodzi powstała organizacja b. kombatanów Legji cudzoziemskiej, pod nazwą Związek b. Ochotników Legji Kolonjalnej. Stowarzyszenie to jest jeszcze w stadium organizacji i obecnie opracowało statut, który złożony zo-stał w województwie. Niezależnie od złożenia statutu, spe-cjalna delegacja b. ochotników Legji przyjęta zostanie dziś przez p. gen. Lan-gnera, który wyda opinie o przedłożo-

nym mu statucie organizacji b. wojsko-wych. P. generał Langner przyjął delega-cję składającą się z 5 osób z p. Roma-nem Ordyńskim, założycielem stowa-rzyszenia na czele. Jak się dowiadujemy, b. uczestni-ków służby w Legji cudzoziemskiej jest w Łodzi spora garstka, gdyż aż sześć-dziesiąt osób. Na terenie województwa łódzkiego jest ponad 100 byłych „le-gjonistów”.

Czem w budżecie jest kontrola
 Tem dla zdrowia bywa „OLLA”


DOKTOR
Mikołaj Bornstein
 CHOROBY KOBIECE I AKUSZERJA,
 weneryczne i dróg moczowych kobiet,
 Gabinet fizykalnej terapii ginekolo-gicznej (diatermia, naświetlania i t. d.
 przeprowadził się na
 PIOTRKOWSKA Nr. 292
 (Plac Reymonta).

Organizacyjne zebranie robotników przemysłu spożywczego przy Z.Z.Z.

Łódź, 3 marca.
 (v) W niedzielę, w lokalu przy ulicy Przejazd 36 odbyło się organizacyjne zebranie robotników przemysłu spożywczego w liczbie 250 osób. Zebrani stwierdzili, że poprzednie władze związku do którego część z nich należała, nie wywiązywały się ze swych zadań ku ogólnemu zadowoleniu i, że interesy ich nie były należycie reprezentowane. W wyniku zebrania, uchwalona została rezolucja w której obecni deklarują swoje przystąpienie do sekcji robotni-ków przemysłu spożywczego przy Z.Z.Z. Jednocześnie wyłoniony został za-rząd w liczbie 15 osób.

„CORSO”
 PO RAZ PIERWSZY W ŁODZI!
 Wielki film egzotyczny

ZBIEG Z JAWY
 W roli głównej: bohater filmu „Maradu” CHARLES BICKFORD oraz ELIZABETH YOUNG.
 Romans. Erotyka. Niebezpieczne przygody. Niebywała gra!
 Nadprogram: przepiękna komedycja w kolorach p. t. „Pieśń wiosny”.
 Ceny miejsc I seans 50 i 54, następne 54, 85 i 1,09.
 Początek seansów o godz. 4-ej pop., w soboty i niedziele o godz. 12-ej w poł.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

177

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywym słowem przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta i knęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wenera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wenerowej, Jerzy Zreński, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Wener i założył nową fabrykę.

Zreński szantażuje Wenera, Rogosz zawiera przypadkowo znajomość z Erną Szigetli, znaną tancerką, dzięki której otrzymał dobrą posadę. Traci jednak pracę, gdyż posadzono go niesłusznie o kradzież.

Obcując z Erną, Rogosz dowiedział się o istnieniu kapitana Frankensteina, znanego awanturnika, który szantażował tancerkę a następnie Wenerową, która okradła swego męża i uciekła od niego.

„Din-tojra” nakazuje Rogoszu, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tym słyszeć, został zniemka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie, że Rogosz jest jej ojcem.

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wikta, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerazony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata Zreńskiego prosi Wenera, aby odwiedził jego salony. Przemysłowiec przyszedł z Maksiem, groźnym opryskiem, któremu polecił skraść listy Walczaka.

Maksio zamordował Zreńskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę. Rogosz udał się do „Czarnego dworu”, aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprawdzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy. A tymczasem Wenerowa po morderstwie Zreńskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

Do Elżbiety przyszedł Tarwin, właściciel domu schadzek. Wener, oburzony na żonę, wypęda ją z mieszkania.

Tymczasem Andrzej Łubkowski, były szofer Elżbiety Wenerowej, opuścił zakłady dla narkomanów.

Dzięki zewnętrzny warunkom Andrzeja, właściciel „Abakadabry” zaangażował go na stałe w charakterze fortancera.

„Czarny Antos” odebrał dwóm doliniarzom — „Zyletce” i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszu. — Przystępca ma wyrzuty sumienia, że skrzywdził niewinnego człowieka i w ten sposób chce mu wynagrodzić stratę.

Rogosz przyjechał z Magdą do Warszawy. Przez poczekalnie dworcowa, w której siedzieli, przechodzili dwaj wywiadowcy policji z psem Lordem (tym samym, którego Rogosz kiedyś przygarnął). Wywiadowcy szukali mordercy kupca zbożowego.

Lord, poznawszy Rogosza, rzucił się na niego z radosnym skomieniem. Wywiadowcy aresztowali Jana, myśląc, że mają do czynienia z poszukiwanym mordercą.

P drodze do urzędu śledczego Rogosz uciekł. Postanowił jednak wrócić na dworzec, aby zająć się Magdą i wsiadł do przejeżdżającej dorożki.

— Dokąd pojedziemy?

— Wszystko jedno...

— Na spacer? — zakpił dorożkarz, sądząc, że ma do czynienia z zawnianym gościem.

— Zaraz, zaraz.. Czerniakowska sto czternaście... — wymienił Jan pierwszy lepszy adres, który przyszedł mu na myśl.

Dorożkarz trzasnął z bata i krzyknął: „Wio”!

Wtuliwszy się w głęb siedzenia, cu-

chnącego nieznośnie wilgocią, oddał się Rogosz dalszym rozmyśleniom nad losem Magdy. Wyobrażał sobie jej rozpacz, jej przestach, widział jej zapłakaną oczy i bladą twarz.

— Będzie pewna, że ją porzuciłem, że skorzystałem z jej snu i uciekłem...

Deszcz tłukł monotennie o podniesio na budę dorożki, towarzysząc smutnym myślom Jana.

— Co zrobić, co zrobić? Przecie nie

Rozdział 155

„Gdzieście Magdę podzieli?”

Dorożka zatrzymała się przed trzypiętrową kamienicą na Czerniakowskiej. Rogosz zapłacił za kurs i wbiegł do bramy, chroniąc się przed deszczem, który rozpadał się na dobre.

Miał przed sobą kilka godzin dręczącego czekania, nie wiedział, co z sobą począć...

Tkwieć przez cały czas w bramie?... Nieprzyjemne to, no, i nie bardzo bezpieczne dla człowieka, który musi ukrywać się przed policją...

Szkoda, że jest deszcz, bo możnaby było przejść się wzdłuż brzegu Wisły, powłóczyć się po ulicach Powiśla, posiadających swój specyficzny urok...

Zaraz — a tak do jakiejś taniej knajpki wstąpić i coś przekąsić?... Bo głód daje się już we znaki...

Ale nie, szkoda pieniędzy, trzeba je chować na zadatkowanie kąta przy jakiejś biednej rodzinie...

Suchym chlebem, można się też najieść dosyć, a kosztuje to niewiele, jak kilkanaście groszy...

Właśnie wzrok jego padł na odrapaną szyldzik sklepiku spożywczego, mieszczącego się naprzeciwko bramy, w której się schronił... Pobiegł tam, poczem wrócił z pachnącą apetycznie pajdą świeżego chleba...

Zaspokoiwszy głód, zapalił papierosa i przeliczył pieniądze. Zapas gotówki zmniejszył się od ubiegłej nocy o złoty trzydziścieli...

Dorożka pochłonęła lwią część wydatków, ale był to wydatek nieodzowny...

— Złatwię teraz sprawę pomieszkania... — postanowił, odbywszy krótką debatę ze swoimi myślami. — Bo tak, to ani się obejrzę, jak z tych kilku groszy nic nie zostanie...

Czekał jeszcze w bramie blisko godzinę, w nadziei, że deszcz jakoś ustanie, nie zanosilo się jednak na zmianę pogody...

Tedy podniósł kołnierz palta, naciśnął mocniej kapelusz na czoło i ruszył na poszukiwania.

Przy każdej bramie zatrzymywał się, szukając zawiadomienia o wolnym kącie dla dwojga osób. Przeszedł wszak że spory kawał drogi, nie natrafiając na nic odpowiedniego.

Tak zawędrował na Solec. Tu na jakimś parkanie odcyfrował nagryzmołona niezdatną ręką karteczkę, donoszącą że „pod numerem 72 na ulicy Solec, numer mieszkania siedemnaście, jest do odnalezienia kąta dla jednej, albo dwóch osób za niską opłatą”...

Udał się tam bez namysłu.

Ów kąta był tym kątem dosłownie i mieścił się w suterynie, w ciasnej izdebce bezrobotnego stolarza.

Coś, co kształtem przypominało łóżko, było jedynym sprzętem, z którego mógł korzystać „sublokator”...

Cena była niska: dziesięć złotych miesięcznie, z czego zeszła jeszcze złotówka...

Rogosz nie grymasił, przeciwnie czuł się bardzo zadowolony z tego pomieszczenia, dał więc zadatek — trzy złote, pogawędził ze starym stolarzem i jego żoną, poczem znowu znalazł się na ulicy.

Pomyślnie rozwiązanie kwestji mieszkaniowej napełniło go dobrym humo-

zostawie jej bez opieki... To byłoby to samo, co wydać na nią wyrok śmierci... Muszę po nią pójść, jeśli nie teraz, to później — za godzinę, za dwie... Przecie policja nie będzie mnie szukała przez cały dzień bez przerwy... A zresztą, wszystko jedno: nie mogę myśleć tylko o sobie...

Kropie deszczu cykały nad głową, jakby przytakiwały tej decyzji:

— Tak, tak, tak... Tak, tak, tak...

rem: jeden dręczący kłopot spadł mu już z głowy.

Teraz pozostawało tylko zabrać Magdę z dworca, no i rozpoczęty tak burzliwie dzień zakończy się spokojnie w ciepłej izdebce, zajmowanej tylko przez dwoje starszych ludzi.

— Która to godzina? — poszukał oczami ulicznego zegara. Nie znalazł.

Szedł teraz Książęcą ku Nowemu Światowi.

Trochę go strach oblatywał na myśl że za chwilę znajdzie się na ulicy, gdzie co-klikadzieści kroków natyka się na człowieka na policjanta... A ilu tam się kręci „tajniaków”?

Zastanowił się: a może tam nie pójść? może wrócić do suteryny, w której odnajął kąta i przesiadzić spokojnie, nie wysuwając nosa na ulicę kilka dni aż policja zapomni o nim, rzekomym podpalczu tartaku kurkowskiego?

— Co tam!... — machnął ręką. — Tak czy siak, muszę przecie iść po Magdę... A chyba nigdzie nie jest niebezpieczniej, jak właśnie na dworcu... Tam mogą być na służbie ci sami posterunkowi, co mnie już rano widzieli... Co tam! — mruknął i ruszył naprzód.

Z niemałym zdumieniem stwierdził, odnalazszy wreszcie zegar, że jest już jedenasta: przeszło trzy godziny upłynęły od czasu, gdy uciekł wywiadowcom sprzed dworca!

Niepokój o Magdę wywołał w nim gwałtowne bicie serca... Czy zastanie ją jeszcze na dworcu? Czy nie zrobiła — Boże uchroni — jakiegoś głupstwa?... Przypomniał sobie, jak to mówiła mu, gdy stanęli po podróży na dworcu warszawskim:

— Jakbym tu sama została, byłabym się chyba pod pociąg rzuciła...

I tak się właśnie stało, że została sama, bezradna, zahukana... Co ona tam robi teraz?

To więcej, niż pewne, że jest dotychczas na dworcu, bo dokądby poszła? Napewno siedzi ciągle na tej samej ławce i wypatruje oczy za „panem Łubkowskim”, o którym niewątpliwie ma teraz jaknajgorsze wyobrażenie...

Jeżeli jej tam niema, to szukać jej będzie trzeba nie gdzieindziej, tylko w jakimś szpitalu, albo zgola... w kostnicy...

— Brrr... — Rogosza przeszedł dreszcz od stóp do głów, gdy pomyślał o tem.

Ogarnięty coraz bardziej potęgująca się obawę o los Magdy, wsiadł do tramwaju, zdążającego w kierunku dworca... Był przedziej być w miejscu, byle przedziej przyjąć Magdzie z pomocą!

Wyszedł na przedni pomost, spotkał się oko w oko z jakimś policjantem... Zmieształ się tak bardzo, że stanął w miejscu, jak wryty...

— Koniec ze mną... — przemknęło mu przez głowę. — Poznał mnie, wie kim jestem...

Ale policjant spojrział nań przelotnym, obojętnym wzrokiem i więcej nie zwrócił już w jego stronę oczu... Na pierwszym przystanku wysiadł z tramwaju...

— Czego ja się tak stracham? — skarcił Rogosz sam siebie. — Jeżeli wpadnę, to tylko przez ten durny strach, przez nic więcej... Też mi coś do łba

strzela, jakby cała policja warszawska nie miała innej roboty, tylko mnie szukać... Ważna dla nich rzecz: podpalenie tartaku w Kurkowie... Inne są jeszcze zbrodnie, nie tylko ta...

Z goryczą uśmiechnął się do tych swoich myśli.

— Niedługo, to i ja sam uwierzę w to, że podpalilem tartak i zabilem Krausera... Co to za los przeklęty, żeby kryć się przed policją za cudzą winę, co za los...

Tramwaj skręcił w Aleje Jerozolimskie i po kilku minutach zatrzymał się na przystanku przy rogu Marszałkowskiej... Tu należało wysiąść i pójść kawałek drogi piechotą...

W miarę zbliżania się do dworca, Rogosz stawał się coraz bardziej niespokojny. Przecie mówiło mu, że idzie naprzeciw swojej zgubie, że prowokuje niebezpieczeństwo...

Ale cofnąć się, nie zainteresować się losem Magdy?... Nie, nie zdobyłby się nigdy na taką nieczemność nawet wobec bardziej obojętnego mu człowieka, niż Magda...

Grzech jest wogóle myśleć o czemś podobnym, nędzne tchórzostwo — wa hać się... A czyżby on się wahał?...

Nigdy, przenigdy!... Oto idzie naprzód, choć zdaje sobie sprawę, że wkrocza na grunt podminowany, że stamtąd, z tej hali dworcowej, może już nie wrócić na wolność...

Po niejakiem czasie znalazł się na niebezpiecznym terenie...

Wszedł drzwiami, które były najbliższej ławek, przebrnął przez tłum ludzi, jak przez popłatanę nurty płynącej we wszystkich kierunkach rzeki i zatrzymał się w miejscu, gdzie spodziewał się znaleźć Magdę... Nie było jej tu... Ani na innej ławce, które objął kilkoma niecierpliwymi rzutami oka...

— Magda!... Magda!... — chciał zawołać, wiedziony pierwszym odruchem.

Gdzież ona jest? Czyżby zrobiła to, o czem wczoraj mówiła?

Czuł, jak zimny pot występuje mu na czole, jak spływa na policzki... Potworny lęk chwycił go za gardło i zdusił oddech w piersiach...

Zapomniałszy o groźącym mu niebezpieczeństwie, poczuł biec wzdłuż ławek, nieprzytomny z serdecznego bólu...

Nagle drgnął, uchwyciwszy kątem oczu jakąś znajomą sylwetkę...

Kto to jest? — skierował w bok źrenice...

Oslupiał, poznawszy Maczugę, rzekomego stryja Magdy...

Nie wiedział: ukryć się przed nim, czy podejść? Może tamten zabrał Magdę z dworca, może wywozi ją spowrotem do Kurkowa?

Zanim zdążył powziąć decyzję, olbrzymi chłop był już przy nim. Bez wstępow targnął go za ramię.

— Gdzie Magda?...

— To wy nie wiecie?... — odzyskał Rogosz w jednej chwili przytomność umysłu.

— Nie kpicie i gadajcie: gdzie Magda?...

— Właśnie jej szukam... Była tu na dworcu...

Maczuga przygryzł wargi, strudem hamując szalejącą w nim wściekłość.

— Gdzieście Magdę podzieli? — nacierał gwałtownie. — Gdzie ona jest?...

— Nie wiem, nie wiem!... Szukajmy jej razem...

— Ej, Łubkowski!... — wycharczał Maczuga, potrząsając groźnie głową. — Ej, Łubkowski, nie przeciągajcie struny, bo to się źle dla was skończy... Bo mówię wam: jak mi nie powiecie po dobrej woli, gdzieście moją bratanicę schowali, to... to... — zachłysnął się gniewem...

— to powiem temu policjantowi, coście z tartakiem zrobili... No?...

(Dalszy ciąg jutro)

RAKIETAul. Sienkiewicza 40.
Tel. 141-22**Dziś i dni następnych!**

Wielka epopea miłości i obowiązku na tle życia Marynarki Wojennej

Rapsodja Bałtyku

Role główne: Marja Bodga, Baśka Orwid, Adam Brodzisz, Mieczysław Cybulski.

Łaskawy udział wzięły Polska marynarka wojenna i Morski Dyw. Lotniczy.

Początek w dni powszednie o g. 4-ej po poł. w soboty, niedziele i święta o 12 w poł. Na pierwszy scenas i poranki miejsca po 54 gr. Następny program: „NIEŚMIERTELNE MELODJE”.

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16**EPIZOD**

W rol. gł.

Paula WesselyNadprogram tygodnik dźwię-
— kowy Paramountu i Pat. —KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

Dziś i dni następnych!

SHIRLEY TEMPLE

w filmie p.t.

„Nasze Słoneczko”

Nadprogram tygodnik Paramountu i Pat.

Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1**Dr. Rundsztajn**
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.**DOKTOR**
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1. od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.**LEKARZ-DENTYSTA**
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9-3-ej.
GDANSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.**Doktor TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.**LEKARZ - DENTYSTA**
Jakób Karmazyn
POŁUDNIOWA 2,
tel. 114-36
przyjmuje od 9-1 i od 3-7 wiecz.**Dr. HENRYKOWSKI**
Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w. niedz. i święta od 9-12.30**Dr. MED.**
M. TAUBENHAUS
AKUSZER-GINEKOLOG
Zgierska 11, Tel. 246.09
Przyjmuje 8-10 r., 4-8 w.**Dr. BRAUN**
PIOTRKOWSKA 81, tel. 100-57
Spec. chor. skórnych i wenerycznych
i seksualnych
przyjmuje od 8-1 i od 4-8 wiecz.**DR. MED.**
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.**Dr. ŁAGUNOWSKI**
specjalista chorób wenerycznych, sek-
sualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)
PIOTRKOWSKA 70, Telefon 181-83.
Od 8-10, 1-2.30 i 6-9 w. w 4w. 10-1.
WARSZTAT ślusarski (frezmaszyna i
tokarnia) w Aleksandrowie do sprze-
dania. Wiadomość w Republice.**Pierwsze**
Prywatne Pogotowie Lekarskie
Legionów 6
(Zielona)
Telefon: 12-333

czynne bez przerwy całą dobę.

Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9
w niedziele i święta 9-12.**Dr. med. L. BERMAN**
POWRÓCIE
specjalista chorób wenerycznych, skór-
nych i seksualnych
CEGIELNIANA 15 Telefon 149-07.
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz.
W niedziele i święta od 9-1 do poł.
CZTERO wzgl. PIĘCIOPOKOJOWE
mieszkanie
z wygodami przy ul. Piotrkowskiej
od 6-go Sierpnia do Główniej lub na
bocznicach**poszukiwane**
Oferty pod „Pięciopokojowe” do adm.
nin. pisma.**Dr. ROJTER**
chor. SKÓRY, WŁOSÓW
I WENERYCZNE
NARUTOWICZA 24, Tel. 262-61
przyjmuje od 8-11 i od 2.30 do 9 w.
w niedz. od 9-4-ej.**Dr. NITECKI**
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENE-
RYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.DROBNE ogłoszenia w „Republice”
są najlepszym i najtańszym środkiem
zainteresowanych stron.
Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sub-
lokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub
pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieru-
chomość lub rzecz, 4) kupić cośkol-
wiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6)
wyszukać pracownika — niechaj po-
da drobne ogłoszenie do „Republiki”**DR. MED.**
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10-12 w poł.**Dr. med. H. LUBICZ**
Spec. chorób skórnych, wenerycznych
i moczopłciowych. powrócił
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.
W niedziele i święta od 9-11 rano.**AKUSZERKA** przyjmuje chorych od
3-5. Dyskretna. Al. Kościuszki 41, pr.
of. parter. tel. 170-18.**ARTYSTYCZNA** pracownia, pulowe-
rów ręcznych. Wyucza szydełkowania
druty i haftów, praca zapewniona.
Kurs 10 zł. Przyjmuje zamówienia,
Kaufmanowa, Zgierska 16, pr. of. 1 p.
m. 29.**MĘCZYŹNI** widzą szczęście i mają-
tek w pięknej twarzy kobiety. Każda
z pań może to szczęście i ten skarb
łatwo osiągnąć przez używanie kremu
pudru i mydła Kwiat Snieży. — Wsze-
dzie do nabycia.**MASZYNA** do snucia (Zettelmashine)
Spulensock i Pfeifenstock poszukiwa-
na. Wólczkańska 50, u portjera wiado-
mość.**TOLA PERELMAN**, Targowa 39 zagu-
biła kwit kaucyjny Elektrowni Łódz-
kiej Nr. 58767 na zł. 15.**Andrzej Żański****Ich pierwsza miłość**

10)

Powieść społecznaW kieszeni palta Danuty Kreszińskiej,
ekspedientki, pracującej w magazynie bla-
watnym Jana Zarysza, znalazła szefowa jej
kawalek skradzionego materiału.Napróżno dziewczyna tłumaczy się, że
padła ofiarą mistyfikacji — nieublagana
Zaryszowa wyrzuciła ją na bruk.Ojciec Danuty, pan Michał był w mło-
doci zarządcą dóbr ziemskich na Podolu
i Ukrainie.A wierzę, że byłoby ich pełno, bo taka
piękna gospodyni, jak ty ściągnęłabyś do
nas całą okoliczną młodzież. Niejeden
młody dziedzic straciłby przez ciebie
głowę. Niejeden właściciel cukrowni
czy wielkiego młyna byłby szczęśliwy,
gdybyś raczyła okazać mu trochę wzglę-
dów... A dziś?Danuśka wiedząc, że robi tem ojcu
przyjemność, wysłuchiwała cierpliwie
rozlicznych anegdot i opowiadań ojca
na temat dawnych czasów i opowieści
„jak to było kiedyś u nas”. Rozumiała,
że pan Michał, nie będąc zbyt szczęśli-
wy z dnia dzisiejszego, uciekał myślą
w te odległe czasy, kiedy mu było le-
piej. Zawsze więc pozwałała mu się wy-
gadać dowoli, czując, że takie oderwa-
nie się od rzeczywistości sprawia star-
cowi ulgę.Tym razem pozwoliła sobie jednak
na uwagę:— Niewiadomo, ojczu, czy żyjąc w
ten sposób, nie wyrosłabym na pusta,
egoistyczną lalkę, której jedynym celem
w życiu byłaby zabawa, rozrywki i flirt.
A tak, w twardej szkole życia wyrosłam
na prawdziwego człowieka, czulego na
niedolę bliźnich i rozumiejącego życie
we wszystkich jego przejawach.

Kresziński zachnął się:

— Gadanie! Twoje babki i matka nie
były pustymi lalkami, chociaż po dziesięć
godzin z rzędu nie musiały ślezczyć w
sklepie i użerać się z klientkami! I po-
wiem ci, że życie ich nie było mniej
pracowite niż twoje. Zajmowały się go-
spodarstwem domowym, miały pieczę
nad kurnikami, przygotowywały na zimę
konfitury, marynaty i inne zapasy,
osobiście doglądały kuchni, — a przede
wszystkiem umiały zająć się mężami
i dziećmi. Wierz mi zaś, że już tylko to
ostatnie, traktowane szczerze, może ko-
biecie najzupełniej zająć czas! Pójdę
nawet dalej i powiem ci, że życie twoich
babek, tak zwanych „burżujek” było pe-
niejsze, aniżeli twoje, pracowitej „prole-
tariuszki”, harującej dziesięć godzin
dziennie. Bo co tu gadać: najważniejsze
i najświętsze zadanie kobiety, to być do-
brą żoną i kochającą matką...

Trochę nieśmiało wtracił się do roz-

mowy Staszek:

— Nie wątpię, że kiedy przyjdzie
czas i z tego ostatniego zda Danuśka egz-
zamin z postępowaniem celującym. I chociaż
życie jej nie będzie usłane różami, jak
życie jej babek, chociaż nieraz może
przyjdzie jej walczyć z niedostatkiem,
kochać będzie swoje dzieci tak samo,
jak tamte i wychowa je na dzielnych lu-
dzi. Bo możliwe, że dawne kobiety były
trochę lepsze, skoro żyły w innych, do-
godniejszych warunkach, ale zato dzisiej-
sze pokolenie kobiet społecznych po-
siada więcej od nich energii i samodziel-
ności. I dlatego jestem pełen dla nich u-
znania.— I dlatego zakochałem się w Da-
nuśce, takiej typowej współczesnej ko-
bietce — dokończył za niego Kresziński...
Miłośnie spojrział na swoją jedynaczkę
i dorzucił:— Ale w tym wypadku miał pan ra-
cję, bo Danuśka umie łączyć w sobie
miękką dobroć kobiety dawnej genera-
cji z twardą energią tych współcze-
snych.

Danuśka zatkała sobie uszy.

— Jeśli nie przestaniecie obgadywać
mnie, ucieknę stąd: a kto wam wówczas
należy drugą szklanekę herbaty?

Tak się ze sobą przekomarzali...

W tym samym czasie mknęły ulicą
samochody, wioząc wystrojone panie i
eleganckich panów do restauracji, gdzie
przygrywały huczne orkiestry i wrzała
zabawaW kabaretach trochę podchmieleni
panowie oklaskiwali pół nagie tancerki
muryńskie, przeżące w wyuzdanym tań-
cu łuki swoich bioder.

W gabinetach dyskretnych lokali

strzelały korki butelek szampańskiego,
którem wyrafinowany uwodziciel otu-
mniał chłabił swą ofiarę: niedoświad-
czona, ale żądne przygód dziewczę, by
je potem zawieźć do swojej garsoniery.W zadymionych szynkach przepijali
szoferzy i robotnicy swój dzienny zarobek.
Zza bufetu dobywały się piskliwe
dźwięki zepsutego patofonu, a dwie wy-
malowane ulicznice ochryplym głosem
śpiewały do wtóru.W wirtuoznym klubie grono pań i
panów siedziało za zielonemi stolikami,
grając w karty. Zrobiła się awantura,
bo właśnie przydybano kogoś grającego
falszywie: kłótnia, wyjaśnienia, wymia-
ny wizytówek i znów cichy szmer pada-
jących na zielone sukno kart i lekkie zie-
wanie zblazowanych gości.Wielkie miasto bawiło się na swój
sposób.A nad ranem mknęła karetka pogo-
towa ratunkowego, ażeby opatrzyć
dwóch robotników, którzy po pijanemu
porzucili się nożami.Policjant prowadził do komisariatu
blekitnego ptaszka, udającego hrabiego,
a zdemaskowanego przez kelnera, któ-
remu przy płaceniu rachunku usiłował
wsunąć fałszywą stu złotówkę.Głośno stukotało czyjeś serce, nie mo-
gąc doczekać się kogoś drogiego, który
zasiedziało się do samego rana przy zie-
lonym stoliku — i eicho plusnęły fale
rzeki, kiedy z urwistego brzegu wskaki-
wała w jej toń głupia romantyczna
dziewczyna, uwiedziona przez zawodo-
wego lowelasa.Tu na górze na trzecim piętrze by-
ło cicho i spokojnie.**(Dalszy ciąg jutro).**

Wynik meczu Polska-Belgia jest zagadką

Najlepszym pięściarzem belgijskim jest „król k.o“, De Schrywer, którego walka z Chmielewskim zapowiada się wielce sensacyjnie

Ciężkie zadanie czeka w najbliższych dniach pięściarstwo polskie. Przyjeżdża do nas na trzy mecze przeciwnik zupełnie nieznan, który przed kilku zaledwie laty nie odgrywał w amatorskim boksie żadnej roli, a dziś może się pochwycić właśnie w tej gałęzi sportu szeregiem sukcesów.

Ażebym te rzeczy naleźycie pojąć należy wyjaśnić, że w Belgii amatorski sport bokserki traktowany był do niedawna jeszcze jako odskocznia dla boksu zawodowego. Wystarczyło jeśli na zawodach amatorskich wybił się ten czy ów pięściarz, a już w godzinę po sukcesie wstępował on w szeregi zawodowców. Rzadkie były wypadki, aby mistrz amatorski Belgii mógł przez dłuższy czas cieszyć się swym tytułem. Jeśli był faktycznie dobrym pięściarzem pamiętali o nim zawodowi menedżerowie, którzy obietnicami łatwego zarobku werbowali mistrzów do szeregów zawodowców. Z tych względów belgowie nie byli nigdy w stanie wystawić silnej amatorskiej drużyny narodowej.

Dopiero w ostatnich latach nastąpiła zasadnicza zmiana. Zarobki pięściarzy zawodowych znacznie zmalały i amatorowi przestało się kalkułowac porzucenie szeregów amatorskich. Poza tem czynnikami decydujące w pięściarstwie belgijskim otoczyły sport amatorski większa niż dotychczas opieka. Szeregi amatorów wzrastały więc z dnia na dzień i dziś ósemka narodowa Belgii uchodzi za najsilniejszą na Zachodzie.

Do Polski wysyła ją belgowie 12 zawodników. Jest to zrozumiałe, bowiem oprócz meczu międzypaństwowego Polska-Belgia odbędą się spotkania Bruksela — Warszawa i Bruksela — Łódź.

Nazwiska pięściarzy belgijskich absolutnie nie nam nie mówią. O boksie belgijskim dochodzi do nas zawsze skąpe wiadomości, to też trudno w tej chwili stawić jakikolwiek horoskopy. Ważne jest jednak, że Związek Belgijski jest pewny zwycięstwa. Uważa bowiem swą reprezentację za bardzo silną, a w niektórych wagach belgowie nie dopuszczają nawet myśli, że mogą stracić punkty. Dotyczy to zwłaszcza reprezentantów wagi średniej i muszej a więc kategorii, które i u nas są najlepiej obsadzone.

Mistrz Belgii w wadze średniej De Schrywer to „gwiazda“ belgijskiego sportu bokserkiego. Zawodnik ten rozporządza piekielnym ciosem i wszystkie swoje dotychczasowe walki z przeciwnikami zagranicznymi wygrał przez k.o. Czyżby więc nasz as stutowy Chmielewski miał paść pod pięściami słynnego belga? Mamy wrażenie, że jest trochę przesady w reklamowaniu De Schrywera. W każdym razie walka Chmielewski — De Schrywer, dwóch kandydatów do złotego medalu olimpijskiego, stanowi okrasę występów belgów w Polsce i nadaje meczowi międzypaństwowemu posmak wielkiej sensacji. Zalować jedynie należy, że Chmielewski nie znajduje się obecnie w pełni formy. Od pamiętnego meczu Polska — Niemcy będzie to pierwsza poważniejsza walka Chmielewskiego, który w ostatnim półroczu walcząc z pięściarzami zupełnie słabymi zmianerował się i zdecydowanie obniżył swą formę.

Drugim niezawodnym punktem Belgów ma być reprezentant wagi muszej De Grys. Szkoda,

że z De Grysem nie będzie miał okazji zmierzyć się Rothloc. W Poznaniu walczył ma przeciwko belgowi Sobkowiak, a w meczu Bruksela — Warszawa wystawiają belgowie w wadze muszej innego zawodnika.

Odnosnie pozostałych zawodników belgijskich wiadomo tylko tyle, że wybrani oni zostali po szeregu eliminacji, z czego należy wnioskować, że do Polski przybywa faktycznie najlepsza drużyna.

Nowa kompromitacja „Toru Łyżwiarskiego“

w Katowicach. — Naigrywanie się z publiczności i fałszywa reklama

Katowice, 3 marca.

Oślawiony już w całej Polsce Sztuczny Tor Łyżwiarski w Katowicach, znany ze swej niechlubnej działalności, znów się zapisał smutnymi zgłoskami w historii sportu polskiego. Jak wiadomo przez cały ubiegły tydzień reklamowano wielką imprezę hokejową z udziałem reprezentacji Berlina. Zawody te rzeczywiście wzbudziły na Śląsku olbrzymie zaciekawienie, w związku z czem do Katowic zjechało się mnóstwo gości ze Śląska Opolskiego, Krakowa i Zagłębia Dąbrowskiego.

W sobotę, o godz. 20 na „Torkat“ sunęły niezliczone tłumy publiczności w oczekiwaniu zapowiedzianego meczu hokejowego Berlin — Śląsk. Niestety przykrzy zawód spotkał tak wycieczkowiczów z innych dzielnic jak i licznych miłośników hokeja z samego Śląska. Kierownictwo toru wręcz oświadczyło, że zapowiedziany mecz został odwołany wskutek niemożności przygotowania lodu. Trudno sobie wyobrazić zdziwienie publiczności, a także hokeistów ber-

lińskich, którzy wprost nie chcieli wierzyć, ty sztuczne lodowisko, nie było w stanie — przy zaledwie kilku stopniach ciepła — odpowiadać celom, do jakich „osła“ wybudowane wielkim nakładem kosztów.

Osobną wzmiankę poświęcić musimy organizatorom tej imprezy, a mianowicie Śląskiemu Okręgowemu Związku i Hokeja Lodowego, który jeszcze o godz. 19 zapewnił naszego współpracownika, że mecz ten zostanie z całą pewnością rozegrany. Nie posądzamy kpl sportowego OZHL o tendencyjne wprowadzenie nas w błąd, niemniej jednak sprawa wymaga odpowiednich wyjaśnień.

Dalszy mankament to kwestja reklamy. Zarzucano nas komunikatami o silnej reprezentacji berlińskiej zasłojonej Rudi Ballem i Jaeneckem, a na torze ujrzeliśmy zespół zupełnie słaby. — Również zapowiedź przyjazdu olimpijskiej pary Herbert — Beler, jak i innych łyżwiarzy zagranicznych okazała się nieprawdziwa.

Czem to wytłomaczyć?

Śląsk remisuje z Berlinem

w rewanżowym meczu hokejowym

Katowice, 3 marca.

Drugi występ berlińskich hokeistów w Katowicach ze względu na niedzielną porażkę wywołał znacznie mniejsze zainteresowanie i zgromadził zaledwie około tysiąca widzów. Śląsk wystąpił tym razem w składzie osłabionym bez trójki krakowskiej, wywalczając mimo to wynik nierozstrzygnięty 1:1.

Obie bramki padły w ostatniej fazie gry. Prowadzenie zdobył Urdzon dla Śląska, wyrównał w ostatniej minucie Jurkon z winy zresztą bramkarza polskiego.

Mecz toczył się w żywym tempie, przyczem Śląsk był nieco agresywniejszy. Niemniej wynik remisowy odzwierciadla prawdziwy stosunek sił.

Ping-pongiści poznańscy przegrywają w Łodzi

Łódź, 3 marca.

W drodze powrotnej z mistrzostw Polski, zatrzymała się ping-pongowa reprezentacja Poznania w naszym mieście, rozgrywając międzymiastowe spotkanie z Łodzią, osłabioną brakiem Joskowicza, Pytla i Kantora. Pomimo tego i drugi garnitur Łodzi dał sobie radę z niebardzo silnym przeciwnikiem, zwyciężając go bez większego wysiłku w stosunku 5:4.

Na pierwszy plan w naszej reprezentacji wybił się wicemistrz Łodzi Zajdeman, pozatem nieźle wypadli Pazia i Hofman. W reprezentacji poznańskiej pierwsze skrzypce grał „Kierot“, mało ustępował mu brat jego, Grzechowiak.

Wyniki: Zajdeman — Kamiński 2:0, Zajdeman — „Kierot“ 2:0, Zajdeman — Grzechowiak 0:2, Hofman — Kamiński 2:0, Hofman — „Kierot“ 1:2, Hofman — Grzechowiak 2:0, Wünsch — Grzechowiak 0:2, Ajzenman — Kamiński 1:2, Pazia — „Kierot“ 2:1.

Sędziował p. Fajnmesser. Zainteresowanie znaczne.

Ustalenie terminu marszu Sulejówek — Belweder

Komenda Główna Związku Strzeleckiego w porozumieniu z Państwowym Urzędem WF i PW, ustaliła termin tradycyjnego marszu Sulejówek — Belweder na pierwszą niedzielę, przypadającą każdego roku po 12 maja. Termin ten obowiązuje już od roku bieżącego.

W regulaminie marszu wprowadzono szereg zmian. M. in. trasę marszu (26 km.) podzielono na 2 odcinki: na odcinku pierwszym (16 km.) drużyny maszerować będą w ciągu określonego zgóry czasu, przyczem klasyfikacja podlega będzie na wynikach strzelania. Na pozostałej części trasy o klasyfikacji decyduje najlepszy czas, uzyskany w marszu. Obowiązujące obciążenie plecaka ustalono na 5 kg.

Tytułem próby postanowiono wprowadzić obok konkurencji zespołowej zawody jednostkowe, w których udział brać mogą wszyscy obywateli R. P. po ukończeniu 18 lat życia, zaopatrzeni w odpowiednio świadectwo lekarskie.

Zawodnicy tej ostatniej kategorii podzieleni będą na 4 grupy wieku: 1) od 18 do 21 lat, 2) 22—32 lata, 3) 32—40 lat i 4) ponad 40 lat.

„Mister G“ ufundował puchar dla zawodów tenisowych w hali

Berlin, 3 marca.

Król Gustaw Szwedzki, znany w świecie tenisowym jako „Mister G“, ufundował puchar przechodni dla zawodów tenisowych w hali. Zawody będą się odbywały na wzór słynnego pucharu Davisa. Udział będą mogły wziąć wszystkie państwa europejskie i zamorskie. Walki będą się odbywały w miesiącach od października do grudnia. Pierwszy finał ma się odbyć w Sztokholmie.

50 tysięcy widzów na skokach narciarskich

Oslo, 3 marca.

W obecności 50.000 widzów odbył się w niedzielę na skoczni narciarskiej w Holmenkoll pod Oslo konkurs skoków przy udziale około 250 zawodników.

Pierwsze miejsce zajął Reider Andersen (Norw.) skoki 48 i 47,5 m., nota 225,60 pkt., 2) Sigurd Scilid (Norw.), 3) Kongsgaard (Norw.), 4) Birger Ruud (Norw.), 5) Wahlberg (Norw.).

Cramm pokonał Henkla w finale turnieju w Monte-Carlo

Monte Carlo, 3 marca.

W finale turnieju tenisowego panów, rozegranego w Monte Carlo, von Cramm pokonał swego rodaka Henkla 4:6, 6:4, 7:5, 6:8, 7:5.

Spostrzeżenia z mistrzostw ping-pongowych Polski i glosy głównych aktorów walk

Warszawa, 3 marca.

Tytuł mistrza drużynowego Polski zdobył „Samson“ z Tarnowa.

Pięć razy odbyły się dotychczas ping-pongowe mistrzostwa Polski w Łodzi, Lwowie, Krakowie, Poznaniu i Warszawie. W stolicy jednak były one rekordowo obsadzone. Przyjeżdżają 13 drużyn i 20 zawodników z najlepszych zakątków Polski wskazuje, że dziś grają u nas w ping-ponga wszędzie: w Wilnie, Warszawie, Łodzi, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Częstochowie, na Pomorzu i Śląsku.

W. O. Z. T. S. nie zdołał się wywiązać z powierzonych mu obowiązków, tak że organizacja mistrzostw szwankowała na całej linii. Nieodpowiedni lokal, kilkugodzinne opóźnienie oraz szereg innych mankamentów, przyczyniły się do tego, że w niedzielę do późna w nocy, mistrz zespołowy Polski nie został jeszcze wyłoniony.

Największą niespodzianką w mistrzostwach zespołowych sprawiły drużyny śląskie i poznańskie. Na miejscu można było się przekonać, że ten „dziki“ dotychczas sport w kralnie czarnych dżamentów, przedstawia niezłe wartości. Mistrz Poznania K. P. W. uczynił w ciągu ostatniego roku kolosalne postępy. Drużyny łódzkie i pomorskie wypadły słabo, zato mistrz Lwowa Zenit i wicemistrz Krakowa Hagibor odegrały poważniejszą rolę, niż można było się spodziewać. Od wszystkich tych drużyn odcinają się jednak drużyny Samsonu tarnowskiego i Hasnonei warszawskiej, które są w bezkonkurencyjnie i reprezentują poziom najwyższy.

Supremacja „Gutka“ nad Finkelsztajnem (po dwóch gładkich zwycięstwach) nie może już dziś ulegać wątpliwości. W Warszawie pokazał Gutek klasę, która predystynuje go na czołowego ping-pongistę w Europie.

W międzyczasie mistrzostw odbyło się w Warszawie nadzwyczajne walne zgromadzenie P. Z. T. S-u, na którym dokonano kilka zmian statutowych.

Jedyną kobietą, obserwatorką mistrzostw Polski, która wykazała wiele zainteresowania

dla gry, była mistrzyni Polski w oszczepie, Smętkówna. Śledziła ona z niesłabnącem zaciekawieniem wszystkie bez wyjątku spotkania, a nawet kilkakrotnie sędziowała. Szczególną troską cieszyli się u Smętkówny zawodnicy łódzcy.

Podobnie jak na wszystkich poprzednich mistrzostwach, tak też i w niedzielę, ustalony został rekord trwania jednego spotkania; oto Rolzen z Hasnonei stołecznej i Kozak ze Strzelca świętochłowskiego grali ze sobą 2 godziny i 15 minut.

A teraz posłuchajmy co mówią głośni aktorzy mistrzostw:

„Gutek“: Startowałem na 3 mistrzostwach i trzykrotnie zdobyłem tytuł mistrza Polski. Ping-pong uprawiam od 6 lat; specjalnie intensywnie trenowałem przed dzisiejszymi mistrzostwami, gdyż zdawałem sobie sprawę, że będę miał wielu groźnych przeciwników do pobicia. Najpowaźniejszym moim przeciwnikiem był dziś Finkelsztajn, jednakże oba razy go zwyciężyłem, a w drugim spotkaniu robiłem z nim co mi się żywnie podobało. Na mistrzostwa świata do Pragi spewnością jęde.

Finkelsztajn: Poraz drugi spotykam się we finale mistrzostw Polski z „Gutkiem“ i poraz drugi uznac muszę jego wyższość. Zadovolony jednak jestem z tytułu wicemistrza Polski, a przedewszystkiem z wyjazdu do Pragi na mistrzostwa świata.

Joskowicz: na mistrzostwach okręgu grałem słabo, pełnię formy odzyskałem dopiero w półfinalach mistrzostw Polski, bijąc kolejno: Elsnera (mistrza Lwowa), Lapona i Zysmana (mistrza Krakowa). Z zajęcia trzeciego miejsca w finale jestem niezmiernie zadovolony.

Pemper: jestem wicemistrzem Krakowa. Do finale dostałem się zasłużenie, wygrywając uprzednio z samymi groźnymi przeciwnikami. Oprócz ping-pongu uprawiam inne sporty; gram w bramce w reprezentacji Krakowa, w szczyploniaku, pozatem jestem bramkarzem piłkarskiej drużyny Makkabi.

Grzechowiak: (K. P. W. Poznań). Od 3 lat z rzędu dzierzę tytuł mistrza Poznania w ping-pongu. To jednak nie zaspakaja moich ambcyj sportowych; uprawiam: pływanie, lekko-atletykę, szczyploniak, tenis, i koszykówkę. W roli koszykarza występowałem również niedawno na międzypaństwowym meczu Polska — Esto-

nja, w maju prawdopodobnie wyjadę jako reprezentant Polski na mistrzostwa świata do Genewy, a potem może i na Olimpijadę.

Weksler (sześciokrotny mistrz Wilna): jestem najbardziej może pechowym ping-pongistą w Polsce. Od 3 lat jęde na mistrzostwa Polski przebywam długą, męczącą podróż kilkunastogodzinną, aby po przegraniu jednego spotkania znów wrócić do mojego miasta.

Mec. Jacobson, wiceprezes P. Z. T. S-u: Poziom mistrzostw b. wysoki, widać jednak, że zawodnicy w poszczególnych okręgach mało się ze sobą stykają i dlatego brak im rutyny. „Gutek“ jest od Finkelsztajna lepszy odporniejszy psychicznie. Na mistrzostwa świata do Pragi, po otrzymaniu subwencji z M. S. Z. wysyłałmy 5-osobową drużynę, która weźmie udział w konkurencji tak indywidualnej jak zespołowej.

Ajzenberg, kpt. zw. P. Z. T. S-u: Do Pragi desygnowałem następujących zawodników: Ehrlicha, „Gutka“, Lewenherza, Finkelsztajna i Kleina. Sądzę, że w tym roku, w finale mistrzostw świata znajdą się 2 Polacy, a w konkurencji drużynowej zajmiemy 2 miejsca.

Nowi mistrzowie Bydgoszczy w boksie

Finałowe spotkania w boksie o mistrzowskie tytuły Bydgoszczy dały wyniki następujące: w wadze papierowej Kaszubiak (Polonia) wygrał z Walkowskim (Asteria) walkowerem spowodu nadwagi tego ostatniego; w muszej Rinke (P) wypunktował Wandzlewicza (A);

w koguciej Radomski II (A) znokautował w pierwszej rundzie Luczaka (P);

w piórkowej Borowicz (A) po pięknej walce wygrał na punkty z Pietrygą (P);

w lekkiej Dorsch (A) pokonał przez techniczny k.o. Marcińska (A);

w półśredniej Karasek (A) zdobył 2 pkt. bez walki wobec niedopuszczenia na ring przez lekarza Kolezyńskiego;

w średniej Paszek (KPW) przegrał na punkty z Sobkiem (A);

w półciężkiej Borożyński znokautował Kicińskiego;

w ciężkiej Łukowski (A) znokautował w pierwszej rundzie Matjasika (A).

Sędziował w ringu p. Lewicki z Torunia.

Minjatury

Pół minuty śmiechu

Do mieszkania poważnego lekarza chorób dziecięcych dzwoni ktoś późnym wieczorem. Drzwi otwiera syn doktora. Na progu stoi jakaś kobieta:

— Chciałabym poprosić pana doktora do domu... Dziecko zachorowało mi nagle... Dostało bardzo wysoką temperaturę...

— Bardzo żałuję, ale ojca teraz nie ma...

— To może pan poszedłby ze mną... Pan przecie też studjuje medycynę...

— Tak, ale... Jestem dopiero na pierwszym semestrze...

— Chodź pan, dla takiego małego dziecka starczy...

Pani Leokadja powiada do swego męża:
— Stasieczku, dziś są moje urodziny...
— A, prawda!... Zapomniałem!... Cobyś chciała w prezencie, kochanie?

— Niewiele... Wystarczy mi złotówka za każdy rok życia...

— Doskonale... Masz tu, kochanie, czterdzieści złotych i wydaj mi resztę ile uważasz...

Pani hrabina przywołała do siebie nową pokojówkę, którą dziś zgodziła i rzecze do niej:

— Marysiu, chciałam ci zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz... Jesteś ładna i młoda, więc... gdyby kiedykolwiek mój mąż chciał cię pocałować, pamiętaj, musisz postawić się ostro...

— O, proszę pani hrabiny, ja wiem... Już dzisiaj dostał ode mnie trzy razy po buzi!

W Kazimierzu nad Wisłą co krok to malarz. Do jednego z nich, zajętego właśnie malowaniem jakiegoś pejzażu, podchodzi jakiś pan i pyta grzecznie:

— Przepraszam, co pan maluje?...

— Przeważnie to, co widzę...

— Szkoda, że pan nie widzi tego, co pan maluje...

Do wagonu tramwajowego wchodzi na przystanku jakiś chłopiec i zostawia otwarte drzwi.

— Chłopcze — zwraca się doń jeden z pasażerów. — Zamknij drzwi, bo na dworzu zimno...

— Malec przygląda mu się przez chwilę ze zdziwieniem, potem zamyka drzwi i pyta:

— Nie rozumiem... Czy sądzi pan, że teraz jest już cieplej na dworzu?...

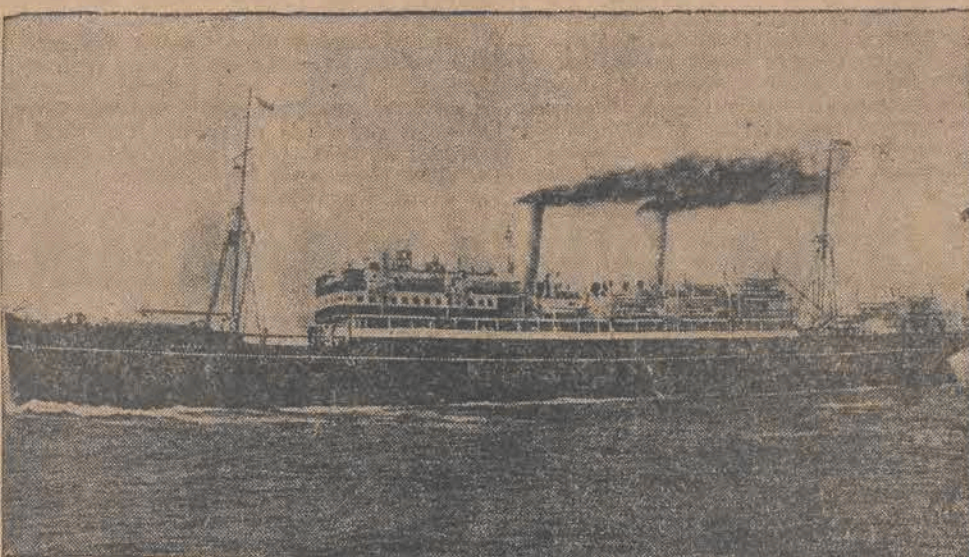


Katastrofa samochodowa w Anglii



Niezwykła katastrofa samochodowa zdarzyła się w Anglii: auto prowadzone przez mechanika wpadło do jeziora z wysokiego nasypu. W czasie upadku jednak otworzyły się drzwiczki, to też mechanik i jego narzeczona zdążyli wyskoczyć i uratować się.

Polski transatlantyk „Pułaski”



W dniu 28 b. m. wyszedł z Gdyni polski transatlantyk należący do linii Gdynia — Ameryka statek „Pułaski”, który został uruchomiony na nowej linii okrętowej między Gdynią a portami Ameryki Południowej. Statek „Pułaski” przed swym nowym rejsem został odremontowany i częściowo przebudowany.

BADANIE SPRAWNOŚCI SZOFERÓW



W Stanach Zjednoczonych wprowadzono próby sprawności szoferów. Strzała na specjalnym przyrządzie notuje każdy nieostrożny i nierozważny ruch kierowcy.

ODZNACZONY MEDALEM LA-VRENCE'A.



W Anglii ustanowiono ku pamięci plk. Lawrence'a, niekoronowanego króla Arabii specjalny medal, nadawany za służbę w krajach arabskich. Pierwszy odznaczony tym medalem jest major Bagot Glubb, którego widzimy na zdjęciu w stroju arabskim.

Codzienna nowelka „Expressu”

Przed kinem

Justyna już oddawna podobała się Karolowi.

Ale nie próbował nawet pozyskać jej względy. Justyna była bowiem żoną Alojzego Responda, z którym utrzymywał przyjacielskie stosunki. Poza tym zaś Karol był przeciętny pracą biurową, no a najważniejsze — miał żonę, która mu zbytnio nie ufała i stale miała go na oku.

Tego dnia wyjątkowo wcześniej zwołał się do biura.

Na przystanku tramwajowym natknął się na Justynę.

Wyglądała, jak zwykle, uroczo.

— Dawno już pani nie widziałem — powiedział, całując ją w rękę.

— Ja pana też — roześmiała się.

W powietrzu pachniało wiosną.

Karol doszedł do wniosku, że lepiej uczynia, jeśli pójda pieszo, niż miałoby się tłoczyć w tramwaju.

Justyna przyznała mu słusność.

Rozmawiali na najróżniejsze tematy. Karol zazwyczaj nie lubił prawie komplementów, ale tym razem jakoś nie przestrzegwał tej zasady.

— Pan jest dziś jakiś inny, niż zawsze — odezwała się w pewnej chwili Justyna, mrużąc oczy.

— A pani jest zawsze zachwycająca — odparł jej.

Gdy rozstawali się, zdobył się na odwagę i rzekł:

— Tak mi było przyjemnie w pani towarzystwie, że ośmielałem się zaproponować...

— Różnie? — roześmiała się.

— Tak jest.

Justyna przez chwilę spoglądała nań swymi błękitnymi oczami.

— Jutro o piątej przed kinem „Niespodzianka” — szepnęła.

I szybko zniknęła.

Karol wrócił do domu w doskonałym humorze.

Anna już czekała nań z kolacją.

— Spóźniłem się nieco — tłumaczył się. — Jestem teraz niesłychanie przeciążony pracą. Wiosna, to nałgorszy okres. Pewno jutro wróce jeszcze później.

W rzeczywistości w ostatnich czasach miał znacznie mniej roboty, niż dawniej.

Dlatego też spodziewał się, że nazajutrz będzie mógł się zwołać już o piątą.

Następnego dnia po południu zwrócił się w tej sprawie do jednego ze swych szefów.

— Chciałbym dziś wcześniej wyjść — powiedział mu. — Nie mam już nic pilnego do załatwienia w biurze.

— Dobrze — otrzymał odpowiedź. Punktualnie o godzinie piątej znalazł się przed kinem „Niespodzianka”.

Justyny jeszcze nie było.

Karol począł oglądać fotosy, umieszczone w gablotkach.

Zastanawiał się jednocześnie, jak spędzi z Justyną popołudnie.

Postanowił zaproponować jej jakąś zaciszną kawiarenkę.

Nie mogą przecież pójść do żadnego lokalu w śródmieściu, bo tam będą narażeni na niebezpieczeństwo. Justy-

na w tym samym stopniu obawiała się spotkania z Alojzym, co on z Anną.

Uplynęło dziesięć minut.

Karol począł się niecierpliwić.

— A może nie przyjdzie? — myślał. — Może to był tylko żart?

Gdy po chwili odwrócił głowę, ogarnął go przestрах.

Ujrzał bowiem... Anne. Szła szybkim krokiem i znajdowała się tuż przy nim.

Nie mógł się już ukryć.

Nim zresztą zdążył coś postanowić, Anna spostrzegła go.

— Karolu? O tej porze jesteś na miejscu? — zawołała, podchodząc doń.

— Czy coś się stało?

— Nic się nie stało — odparł nieco zmieszany. — Poprościu szef polecił mi, bym załatwił pewną sprawę.

I już załatwił?

Karol zastanawiał się przez chwilę.

Anna nie pozostawiła go już teraz samego. Lepiej powiedzieć, że już jest wolny. Justyna chyba nie przyjdzie, jeśli do tej pory się nie zjawiła.

— Otrzymałem polecenie, bym skomunikował się z dyrektorem pewnego banku. Miałem z nim odbyć parogodzinną konferencję. Okazało się jednak, że ten dyrektor w międzyczasie wyjechał. Dlatego też tak wcześniej jestem wolny.

— Zupełnie wolny? — zawołała. — Nie musisz już wrócić do biura?

— Nie, dziecko.

— To świetnie. Skorzystamy z wolnego czasu i pójdziemy do kina.

— Dobrze, kochanie.

W rzeczywistości Karol bynajmniej nie był zadowolony z tego projektu.

Nie lubił kina i wolałby pójść do ka-

wiarni. Ale uważał, że nie powinien tym razem opierać się Annie. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności uniknął poważnego niebezpieczeństwa.

Weszli do kina.

Karol nagle drgnął.

Usłyszał tuż za sobą wesoły głos Justyny.

Odwrócił szybko głowę, chcąc ostrzec Justynę, że znajduje się w towarzystwie Anny.

Przecież Justyna mogła jej nie zauważyć.

W tej chwili ktoś zawołał doń:

— Witam cię, Karolu!

To był Alojzy.

Przyszedł do kina razem z Justyną.

— To naprawdę miła niespodzianka — roześmiała się głośno Anna, witając się z Rospondami.

Film był dość interesujący.

Siedzieli w czwórce obok siebie.

Po seansie udali się do kawiarni i wrócili do domu około północy.

Nazajutrz Karol zatelefonował z biura do Justyny.

— Musi mi pan wszystko wyjaśnić — powiedział. — Czy pani umyślnie wybrała się z mężem do „Niespodzianki”?

— Ależ skądże — roześmiała się. — Wyobraź pan sobie, że spotkałam go przed kinem. Nie miałam już innego wyjścia.

— To dziwne, że ja spotkałam Annę również przed kinem.

— Niezwykły zbieg okoliczności! — zawołała Justyna.

Ani Karol, ani Justyna nie wiedzieli, że Alojzy i Anna również wyznaczili sobie spotkanie przed tem samym kinem.

Doł.